Nr. 351 — Kraków, niedziela 23 grudnia 1906. — Rocznik XV.

[illegible] i [illegible]tracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Sluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia

## Zwycięstwo prawa ludu.

Kraków, 22 grudnia.

Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze zostało wczoraj wreszcie uchwalone przez Izbę panów, która przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu reformę wyborczą w tem samem brzmieniu, co Izba posłów, a odrzuciła pluralność.

Równość prawa wyborczego ocalona — i reforma wyborcza jest dziełem dokonanem.

Taką kolendę otrzymały na gwiazdkę ludy Austryi, a mogą rzec śmiało, że nie otrzymały jej z niczyjej łaski, lecz wywalczyły ją sobie w półtoraroczenym ciężkim boju. Bo mimo, że cały rozwój historyczny, konieczności państwa i życia politycznego narodów, potrzeby klas wytwórczych parły do obalenia przestarzałych przywilejów, dających mar[illegible] szczątkowym, pasożytniczym żywio[illegible] [illegible]zewagę nad czynnikami żywymi, twór[illegible] — to jednak trzeba było o tę koniе[illegible] dopiero walczyć. Niezliczone zapory [illegible] w poprzek temu naturalnemu roz[illegible] Jednę po drugiej trzeba było mozol[illegible]wać, aż nareszcie legł zdruzgotany [illegible]rzywilejów, a na jego gruzach został [illegible] [illegible]mach sprawiedliwości politycz[illegible] [illegible]ego prawa.

[illegible] zwiastujemy dziś nowinę.

[illegible] wleje ona w serca milionowych [illegible] szarpane niepewnością, czy ziści się ich [illegible]lanie, czy też jeszcze raz zwycięży [illegible] ywda. Radość wzbudzi ona [illegible] [illegible]ów zamieszkujących to państwo, w któ[illegible] pierwszy to wielki przewrót polityczny [illegible]su nadania konstytucyi.

W[illegible] ściwie dopiero teraz konstytucya stała się [illegible]łem, bo oparła się na równem prawie szer[illegible] [illegible]ich mas, dopiero teraz spełnił się testa[illegible]nt rewolucyi 1848 roku, przez stworze[illegible] [illegible]zerokiej demokratycznej podstawy całemu przyszłemu rozwojowi społecznemu, przyszłej twórczej, życiodajnej walce interesów.

Nową tę epokę witamy okrzykiem, który dotąd brzmiał nieustannie jako hasło walki, [illegible]d rozbrzmiewać będzie jako głos [illegible].

Niech żyje powszechne, równe prawo wyborcze!

## REFORMA WYBORCZA uchwalona.

Wiedeń, 22 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów reforma wyborcza została wreszcie uchwalona w brzmieniu niezmienionem, a pluralność odrzucona.

Historyczne to posiedzenie Izby panów, z którego części pierwszej podaliśmy jeszcze wczoraj sprawozdanie, miało w dalszym ciągu przebieg następujący:

Po prezydencie ministrów br. Becku przemawiał szef sekcyi **Inama-Sternegg**, który oświadczył, że Izba panów przez reformę wyborczą doznaje wzmocnienia swej pozycyi. Powszechne prawo głosowania przyczyni się do tego, by masy przeniknęło poczucie państwowe. Nie należy się obawiać, by w Austryi, gdzie arystokratyczny żywioł tworzy tak ważny czynnik w całej polityce, przystąpić miano do zniesienia Izby panów. Ludy, niechaj pamiętają, co posiadają w Izbie panów, która w Austryi reprezentuje małą, ale bardzo znaczącą warstwę ludności.

Ks. **Auersperg** oświadcza, że w Austryi muszą być 2 wielkie kwestye rozstrzygnięte, a to, by narodowości doszły do zupełnej autonomii i by 2 państwa: Austrya i Węgry doszły do trwałego uregulowania stosunków. Twierdzenie, jakoby w nowej Izbie poselskiej miało być lepiej, nie jest koniecznie słusznem. Nie powinno się zasad, na których urządzoną jest monarchia, jednej za drugą porzucać, co dzieje się przez to, że mobilizuje się część ludności. Obecnie ani dynastya, ani rząd, ani parlament nie mają w ręku steru. Jeżeli pan Sternegg mówi, że nie będzie możliwa rządzić bez Izby panów, to mowca zapytuje, jak się rządzi obecnie. Dziś rządzi się już bez Izby panów. Nie chodzi o porażkę stronnictw tej Izby, lecz przy klęskach, jakie miały miejsce w 24 ostatnich godzinach, chodzi o klęskę całej Izby.

Cała Izba została zmuszoną do sprzeciwienia się własnej żywotnej zasadzie. Celem Izby jest wypowiadanie swego przekonania. Jeżeli Izbie stawia się odmienne przekonanie, to Izba ta musi zginąć. W dzisiejszych okolicznościach jest obojętnem czy *numerus clausus* przejdzie czy nie. Ten *numerus clausus* otaczać będzie wyspę umarłych. Izba ta w najbliższym czasie nie będzie posiadała żadnej zdolności do akcyi. (Okrzyki: Oho! oklaski).

Ks. biskup **Jeglić** oświadcza się za przedłożeniem, podnosząc, że w myśl zasad konstytucyonalizmu ustawodawstwo ma leżeć w rękach ludu. Przez powszechne prawo wyborcze kładzie się tamę socyalizmowi. Socyalna demokracya straci wówczas swą przyciągającą siłę. Omawia dalej niebezpieczeństwa, jakie grożą ze strony socyalnej demokracyi. Wreszcie oświadcza, że przez powszechne prawo wyborcze będzie zapewniony pełny rozwój wszystkich narodów u nas, dlatego niechaj Izba głosuje za powszechnem prawem wyborczem.

Na tem o godz. 4½ przerwano posiedzenie na dwie godziny.

Po przerwie podjęto posiedzenie o 3 kwadranse na 7 wieczór. Zabrał głos hr. Leon **Piniński** i oświadczył wręcz, że jest przeciwnikiem reformy wyborczej.

Dla scharakteryzowania inteligencyi tego wschodnio galicyjskiego profesora uniwersytetu i byłego namiestnika, przytoczymy tu kilka ustępów z jego mowy, którychby się nie powstydził Bielohlawek. I tak mówił hr. Piniński:

Szwajcar lub Norwegczyk mógłby się oświadczyć za powszechnem, równem prawem wyborczem, w Austryi jednak nie można go zaprowadzać. Kiedy w r. 1873 sejmom zabrano prawo wyborcze posłów do Rady państwa, popełniono nietylko bezprawie, ale także i wielki błąd polityczny. Powszechne równe prawo wyborcze należałoby skombinować z wysłaniem ze sejmów pewnej liczby posłów, którzyby zostali tam według kuryj wybrani.

Przez powszechne prawo głosowania walki narodowe i przeciwieństwa klasowe raczej się zaostrzą, jak złagodzą, ponieważ całe klasy ludności będą bezwzględnie majoryzowane. Największe miasta niemieckie, Berlin, Hamburg, Wrocław, Drezno, Frankfurt i Monachium, wysyłają do parlamentu Rzeszy na 18 posłów 17 socyalistów. Inteligencya, przemysł i handel w tych miastach pozostają zupełnie bez reprezentacyi. Także i u nas albo socyalna demokracya albo też inny radykalny kierunek będzie resztę klas majoryzował.

Również agitacya podczas walki wyborczej będzie nadzwyczaj zaciętą, ponieważ sposób walki wyborczej będzie ściśle zawisłym od gospodarczych i kulturalnych interesów. (Gdzie tu sens? *Przyp. Red.*).

W Londynie jest mniej zorganizowanej socyalnej demokracyi jak we Lwowie, ponieważ ci, którzy tam reprezentują interesy partyi robotniczej, nie są burzycielami, nie występują przeciw monarchii, dynastyi i istniejącemu porządkowi społecznemu. Wśród socyalnych demokratów w Niemczech są panowie, którzy w swych zapatrywaniach są tak umiarkowani, iż u nas mieliby widoki jedynie otrzymać mandaty z kuryi wielkiej własności. (Żywa wesołość). Natomiast socyalna demokracya w Rosyi teoryę doprowadziła do przerażających konsekwencyj. (Więc to jest logika p. hrabiego, że należy naśladować nie Anglię i Niemcy, gdzie jest powszechne prawo wyborcze i gdzie skutkiem tego socyaliści są — oczywiście zdaniem p. hrabiego — tak „umiarkowani“, lecz Rosyę, gdzie brak praw ludu doprowadza do „przerażających konsekwencyj“! Brawo Bielohlawek! *Przyp. Red.*).

Wystarczy kilka powyższych ustępów dla scharakteryzowania mądrości „podolskiego uczonego“, który w dalszym ciągu swej mowy występował za pluralnością i oświadczył, że nie mógł się zdecydować do głosowania za przedłożeniem, więc wstrzyma się od głosowania, ponieważ większość polskich członków Izby ze względu na ogólne polityczne położenie zdecydowała oddać swe głosy za ustawą, choć miała wiele wątpliwości i nie chce ponosić odpowiedzialności za jej następstwa.

Następnie bar. **Chlumecky** oświadczył, że nie może obejmować odpowiedzialności za przesilenia, jakie musiałyby nastąpić w razie odrzucenia lub zmiany reformy wyborczej.

Dr **Plener** przemawiał jako zwolennik pluralności.

Poeta czeski **Frida** (Jarosław Vrchlicky) oświadczył, że mimo krzywdy, jaką narodowi czeskiemu wyrządza reforma wyborcza, wita ją z radością, jako znaczny postęp pod względem kulturnym i narodowym i będzie za nią głosował.

Po hr. **Clam Martinitzu** przemawiał ks. arcybiskup **Teodorowicz**. Mowca ubolewa, że przedłożona ustawa o reformie wyborczej nie uwzględnia organizacyj ani stanowiska antonomistycznego poszczególnych krajów, ani koniecznej zmiany regulaminu. Jednakże mimo niektórych braków ustawy głosuje za nią, ze względu na miłość do narodu. Zarzuca bar. Gautschowi, że pod wpływem obawy z powodu demonstracyj ulicznych, wniósł reformę wyborczą, ale — powiada mowca — demokracya nienawiści nie jest jeszcze całą demokracyą. Tamtej naprzeciw stoi demokracya miłości, demokracya chrześcijańska. Mowca zwraca się z apelem do szlachty i także do duchowieństwa, aby nie usuwały się od życia publicznego i oświecały lud. Omawia walkę przeciw t. zw. klerykalizmowi i kościołowi, prowadzoną teraz we Francyi. Przyczyną smutnych stosunków we Francyi jest może i to, że kościół tam za mało brał udziału w życiu publicznem. Jest to memento dla kościoła, aby się nie usuwał z życia publicznego. Trzeba pójść na zgromadzenia ludowe i lud oświecać. Następnie wspomina o strejku dzieci szkolnych polskich w Poznańskiem i wyraża dla tych dzieci podziw, które z całą gotowością zamieniają gry dziecinne na kary. Wkońcu apeluje do ludu, aby przystąpił teraz do urny powszechnego głosowania, pamiętał, że w jego rękach leżą skarby kościoła, wolność państwa, kultury i rodziny i zakończył okrzykiem: „Niech żyje przyszłość chrześcijańskiej demokracyi. (Mowca odbiera gratulacye).

---

ANDRZEJ STRUG.

## Na pogorzeli.

Opowiadanie *).

Do Gródek Rylski miał już niedaleko. Tuż zaraz zapadała się ziemia i szła pochyło, pochyło w głąb mglistej przestrzeni, a hen w dole po przez białawy tuman czerniały dachy chałup. Ledwo, ledwo widać je było. Chwilami deszcz przycichał i zdawał się ustawać.

Wtedy wieś wyciągała się w nieskończoność, wpełzała paru skrętami popod pochyłość gruntu, to zapadała się aż na dno parowu.

Goło i przestrono było wokoło, jak na pustyni. Obrzydliwość okolicy harmonizowała z obrzydliwością pogody. Z niehamowaną nienawiścią patrzył Rylski na czarne strzechy. Na domiar przemoczony papieros nie chciał się palić.

Ileż to trudu, upokorzeń, ile gadania i ceregielów kosztowało pozyskanie tej nędznej okolicy...

Byli tu nasamprzód oświatowcy i zasypywali lud elementarzami, czytankami, broszurkami Promyka, rozmaitemi historyami: „O pijaku Urbanie“, o „Urwisie Dyrdusiu“, o [illegible]iu odętym“. A że owo „państwo“ dawał to wszystko za darmo, więc brali gospodarze, kłaniający się dobremu państwu.

Potem przyszedł czas na rozmaitości patryotyczne, na anekdoty o królach polskich, na wierszyki liryczne o ojczyźnie, na płaczliwe historyjki o różnych biednych a zacnych kmiotkach, na które czułe były serca chłopskie.

Słuchając tych historyj, czytanych głośno po chałupach przy mdłym promyku lampki, przyćmionej jeszcze dla oszczędności, pociągali słuchacze nosami.

Inni to już byli „panicze“, którzy ciągali w te strony owe książeczki. Gadało to ze strasznem przejęciem i prawie, że nawpół z płaczem, tak „jakby byli wszyscy czegoś winowaci“, jak powiadał mener rewolucyjny na całą okolicę, towarzysz Jan Chowaniec z Gródków.

Widział on dużo i przetrwał oświatowców i ludowców i narodowych demokratów, dopóki, zawsze ciekawy ostatnich prądów, nie zatrzymał się na „socyalnej nauce“.

Że zaś cenił swoją godność — nie poddawał się odrazu nowej prawdzie i nowym ludziom, ale gruntownie ugadywał się z każdym, oponował, upierał się przy swojem po chłopsku, jak narowisty koń, doprowadzał ludzi do rozpaczy i wściekłości. Sam Rylski po paru konferencyach, po których Chowaniec jakoś zupełnie nie zdawał się być przekonanym i gadał w kółko jedno i to samo, zaklął srodze i zły za straconą fatygę i za zawód, nawymyślał mu porządnie, już się zupełnie nie krępując, bo uważał wszystko za stracone. Aliści, kiedy już pozostawało mu tylko splunąć i pójść precz, Chowaniec podał mu czarną twardą, jak kopyto, łapę i uroczyście zdjął magierę:

— No, kiedy tak szczerze gadacie, to ja wasz i cała ta het okolica wasza. Na dobry początek, niech się ta nam wiedzie, a niech się wiedzie!...

I jak go nie łupnie po dłoni swoją twardą i szeroką jak łopata dłonią. Zupełnie jak na jarmarku, kiedy ugoda stanie.

Potem gadali już jak swoi i umawiali się szczegółowo o rozmaite rzeczy, jak i co i kiedy, a Rylski cichaczem rozcierał sobie spuchniętą dłoń.

Z niezmiernem zdumieniem słuchał teraz nowych mądrych słów, jakiemi wyłuszczał swoje racye nowy towarzysz. Zupełnie jak inny człowiek.

— No i po co te wszystkie komedye? Komu one były potrzebne? Ja wam to, Janie, powiem po szczerości, żem już sobie dzisiaj o was pomyślał: głupi jest człowiek ze szczętem i jeno udaje, że coś wie, a w gruncie głupi jest, jak but. No i patrzajcieże ludzie...

— To już taki zwyczaj mój jest. Wziąć się a przyczaić przed nowym człowiekiem. On swoje niech gada, a ja nic — cicho. Póki wszystkiego już, co ino wie, nie wypowie. To wtedy i mnie jest wiadomo, z kim jest sprawa. Wy toście mnie się, żeby tak powiedzieć, już za drugim razem spodobali i myślę sobie: można. Jeno, że tu o wielkie rzeczy się rozchodziło, więc się strzymałem i rzekłem sobie: pomaluśku. A kiedyśwa się już dogadali, to wiedzcie i starszyźnie waszej tam we Warszawie też powiedzcie, że jak ja Chowaniec Jan co tu powiem, to tego słuchają hen, hen, wokoło, jak jeno oczy zajrzą.

Tu wstał chłop i szerokim ruchem zatoczył koło ponad widnokręgiem uroczyście, godnie, jakby wódz a hetman.

Gadali wtedy oto tu, na tem samem miejscu, na wzgóreczku popod krzyżem. Tylko letnia była pora i słonko zachodziło właśnie pogodnie poza las, a wokoło pachniały świeżo zżęte ściernie i porykiwało powracające do domu bydło i kurzyło hen po drogach...

A chłop stał pod figurą, wietrzyk wieczorny motał mu siwiejące długie włosy, czerwone promienie zachodu uczyniły wąsatą twarz wyrazistą a piękną, jak obraz. Oczu od niego oderwać nie mógł Rylski, a on stał i prawił, jakby w natchnieniu, jakby nie do jednego człowieka mówił, jeno do całych tysiąców, do wszystkich hen ludzi, siedzących wkoło po wsiach ludnych.

— Płona jest ziemia u nas, piasek a kamienie, a łąka jak jest, to mokra, a lasy wkoło rządowe, moskiewskie. Biedny kraj i ladaco; ni dla oka pociecha, ni dla brzucha sytość. Ale to ja wam jako tutejszy z dziada pradziada powiadam, nie ma takich ludzi wiele w całej Polsce, jak tutak som. Zobaczycie, będziecie wiedzieli! Som bogate chłopy gdzieindziejsi — na Powiślu — po Sandomierskiem i jeszcze gdzie, co na borowinach tłustych orzom, gdzie się rodzi pszenica, a burak. Som różni, som i mądrzejsi od naszych... Ale słuchajcie, co wam powiem: takich kwardych, a wiernych, a na wszystko najgorsze wytrzymałych ludzi — nigdzie nie znajdziecie! Tu od maleńkości dziecko we głodzie się chowa, po głodnej matce, tu u nas do śmiertelnej godziny człek niedojada. Chleb — to dla nas święto, a mięso widzimy, jak z dopustu Bożego padnie którem[illegible] krowina, albo owieczka. Tem żyjemy, co z tego piachu wyorzem, pługiem po kamieniach styrbający. — Hej...

*) Powyższe opowiadanie, stanowiące urywek z większej całości, pióra jednego z najwybitniejszych pisarzy, przedrukowywujemy je z tygodnika „Wiedza“, aby czytelnikom naszym dać ten tak plastyczny obrazek z socyalistycznej agitacyi wiejskiej w zaborze rosyjskim.

Po przemowie jeszcze hr. **Schönborna** liczba mowców była wyczerpaną i przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Wniosek referenta, aby odroczyć głosowanie nad ustawą zasadniczą o reprezentacyi państwa, przyjęto olbrzymią większością, poczem **przyjęto ordynacyę wyborczą i podział okręgów wyborczych w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę posłów i odrzucono pluralność**. Ustawę przyjęto także w trzeciem czytaniu, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie dzisiaj.

## Odroczenie Izby posłów na święta.

Prowizoryum budżetowe uchwalone.

**Wiedeń**, 22 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po przemówieniu ministra skarbu dra Korytowskiego uchwalono prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu.

Uchwalono również ustawę upoważniającą rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z kilku zagranicznemi państwami; dalej ustawę w sprawie subwencyonowania żeglugi dalmatyńskiej, brazylijskiej i wschodnio-afrykańskiej, jakoteż ustawę o popieraniu marynarki handlowej.

Izba uchwaliła wydanie sądom posłów Szajera, Olszewskiego i Breitera.

Przy końcu posiedzenia poseł Breiter prosi prezydenta, aby zwrócił uwagę prezydenta ministrów na to, aby tenże w swych propozycyach co do odznaczeń rozmaitych osobistości z okazyi reformy wyborczej wyeliminował p. Dawida Abrahamowicza, dra Bobrzyńskiego, dra Starzyńskiego, dra Kozłowskiego, dra Głąbińskiego i ks. Pastora, aby korona nie została wobec mas ludu skompromitowaną.

Prezydent zamknął posiedzenie, życząc wesołych świąt. Termin następnego posiedzenia będzie w drodze pisemnej podany do wiadomości.

### Żale Rusinów.

Podczas wczorajszych rozpraw nad prowizoryum budżetowem wygłosił poseł Korol mowę, w której żalił się na postępowanie rządu wobec narodu ruskiego, którego prawa pogwałcono szczególnie przy reformie wyborczej. Władza rządu centralnego nie sięga do Galicyi, której granic nie wolno jej przekroczyć. Po przyjęciu reformy wyborczej przybył prezydent ministrów do Koła polskiego, aby mu podziękować, prawdopodobnie za to, że klub ten pomógł przy pogwałceniu praw narodu ruskiego.

Dalej omawiał poseł upośledzenie narodu ruskiego na polu szkolnictwa i zauważył: Jeżeli Polacy boleśnie odczuwają upośledzenie dziatwy polskiej przez Prusaków, to mowca to rozumie, ale tem boleśniej muszą się czuć dotknięci Rusini, jeżeli ruskiej dziatwie polskie władze szkolne nie pozwalają na udzielanie nauki religii w języku ojczystym. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!).

Jak długo rząd centralny wydawać będzie naród ruski w ręce szlachty polskiej, tak długo ruscy posłowie ani grosza uchwalać nie będą mogli dla tego rządu.

### Program prac parlamentarnych.

W ciągu posiedzenia Izby poselskiej odbyła się konferencya przewodniczących klubów, zaproszonych przez bar. Becka. Omawiano program prac parlamentarnych po świętach. Bar. Beck oświadczył, że pomiędzy 3 a 6 stycznia obradować będą jeszcze delegacye; dnia 7 stycznia zwołaną będzie zapewne Izba posłów. Prezydent życzyłby sobie, aby uchwalono ustawę o wsparciu dla urzędników, która będzie przedłożoną i obracać się będzie w ramach 20 milionów (przytem omówione już być mogą zasady definitywnej ustawy regulującej stosunki urzędnicze), dalej ustawę o kontyngencie rekruta, o *numerus clausus* i o ochronie czystości wyborów.

Następnie przewodniczący klubów przedstawili szereg ustaw, do których przywiązywano wielką wagę. Ze strony Koła polskiego wymieniono między innemi ustawę o kongrui i ustawę o kolejach lokalnych. Z innych stron domagano się ustawy przemysłowej, ustawy o taksach wojskowych i całego szeregu innych. Bar. Beck oświadczył, że w porozumieniu z prezydym Izby wypracuje program i zaprosi przywódców klubów 7 stycznia na ponowną konferencyę.

Gdy członkowie austryackiej delegacyi z Izby posłów dowiedzieli się o wyniku konferencyi odezwały się z powodu tej umowy głosy niezadowolenia, o czem zawiadomiono także prezydenta gabinetu. Bar. Beck porozumiał się natychmiast z tymi członkami delegacyi, którzy oświadczyli, że w razie utrzymania tego programu nie będą mogli do Nowego Roku zostać w domu, bo już 2 stycznia musieliby być w Budapeszcie. Wobec tego postanowiono, że Izba posłów zbierze się 3 stycznia, odbędzie trzy posiedzenia do 6 stycznia, poczem delegacye załatwią swe prace od 7 do 10 stycznia. Izba poselska zebrałaby się następnie ponownie 11 stycznia.

# Z literatury i sztuki.

## Poezye rewolucyjne.

*Edward Milewski:* **Kwitnące ciernie.** *Kraków. 1906, nakład „Naprzodu".*

Nie znajdzie się chyba tak łatwo drugi młody autor, któryby został wprowadzony do literatury tak wspaniale wydaną książką, jak pierwszy zbiorek poezyj Edwarda Milewskiego. Są to wprawdzie rzeczy, świadczące o obiecującym talencie młodego poety, jednak nie ze względu na nie, lecz z powodu nadzwyczajnie artystycznej szaty, w jaką zostały odziane, są „Kwitnące ciernie" wprost niezwykłą książką. Nietylko u nas, lecz i za granicą małoby naliczyć można książek tak estetycznie wydanych. Zasługa to artystki-malarki p. Anny z Gramatyków Ostrowskiej, która ten zbiorek poezyj rewolucyjnych ilustracyami, winietami i ramami zdobiła, jak i drukarni Wł. Teodorczuka, która odbiła tę książkę w sposób nader staranny. Każda stronica otoczona ramą, nad każdym poematem winieta, każdy dział poprzedzony ilustracyą odpowiednią do treści, inicyał każdego tytułu czerwony, czcionki kroju Grasseta, całość odbita na ostrym, żółtawym papierze czerpanym, wszystko harmonijnie utrzymane w stylu — znakomita imitacya starowieckiego druku z XVI wieku. Starowiecki krój czcionek, charakter ozdób rysowniczych, kolorowe inicyały, układ, papier — wszystko razem składa się na całość skończenie stylową, a niezwykle bogatą, którą doskonale dopełnia oryginalna, a pełna smaku artystycznego okładka.

Zaczęliśmy od zewnętrznej strony książki, bo ona to rzuca się przedewszystkiem w oczy i nadaje książce oryginalny charakter, ona to czyni „Kwitnące ciernie" książką osobliwą.

Tekst zaś stanowią poezye wykwitłe ze współczesnej rewolucyi polskiej. Natchnienia dostarczyły poecie wstrząsające wypadki rewolucyjne 1905 roku, które autor przeżył osobiście, które przeżyła też dusza jego. Zakwitły ciernie! Zakwitły pod wpływem strejku powszechnego, pod wpływem tych pochodów z czerwonym sztandarem, pod wpływem tych walk krwawych, przy odgłosie strzałów i huku bomb, gdy z przygnieciomych wiekową niewolą piersi wyrwał się grzmiący okrzyk: czas stargać pęta!

Niektóre z tych poezyj znane są czytelnikom „Naprzodu", znaczna ich większość w tomiku tym po raz pierwszy ukazuje się w druku. Wszystkie odznaczają się gorącem odczuciem rewolucyi. Tętnią w nich żywo, serdecznie, chwilami płomiennie echa walki, czasem zagrzmią pobudką, czasem zapłaczą nad mogiłą poległego w boju bohatera wolności. Niema w nich sentymentalizmu; ze wszystkich tchnie nastrój walki, twardej, nieubłaganej, ożywionej niezłomną wiarą w zwycięstwo. Forma, jakkolwiek jeszcze niewyrobiona, znamionuje talent i siłę. Np. wprost w nastrój listopadowych dni „konstytucyjnych" w zaborze rosyjskim przenosi czytelnika wiersz:

> Czy byłeś, bracie, w pochodzie czerwonym,
> Gdy od sztandarów jasne łuny biły,
> Gdy lud się bogiem zdawał rozognionym,
> Miecącym lawę nadziei i siły?...
>
> Czy byłeś, bracie, w tych tłumach bez końca,
> Co przez ulice ciągnęły i place,
> Czyś słyszał hymny do wolnego słońca,
> Słów uniesienia i okrzyków race?...

A chociaż potem „dni płynęły inne, znów w okowach kajdan skielznane wędzidła", chociaż podniosła głowę reakcya, jednak rewolucya żyje, jednak żyje protest i bunt w milionach serc, których imieniem poeta woła: nie poddamy się, raczej

> czynni pod sztandarem
> Z przebitą piersią skonamy na tarczy!

Ale nie zgon beznadziejny, bezowocny głoszą „Kwitnące ciernie", przeciwnie, wiarę w zwycięstwo i promienną przyszłość.

> Bo bez tej wiary, tak potrzebnej wiary,
> Tej instynktownej, co z rozpaczy bucha, —
> Bladość by smutku padła na sztandary
> I melancholia pogrążyła ducha.

Precz ze zwątpieniami, precz ze słabością, bo zwycięstwo pewne! Więc na zakończenie rozbrzmiewa potężna, radosną wróżbę wieszcząca fanfara:

> Ludową wstaniesz, wolną, niepodległą!

Dla każdego socyalisty polskiego te „Kwitnące ciernie", z krwi serdecznej polskiego walczącego proletaryatu wyrosłe, będą cennym podarkiem gwiazdkowym w tym czasie tak pełnym trwóg i nadziei, cierpień i walk... *Oksza.*

* *

## Książki dla dzieci.

Nowy kierunek w literaturze dla dzieci zainaugurowało u nas wydawnictwo Jakóba Mortkowicza (księgarnia Centnerszwera w Warszawie), które teraz rzuciło na targ gwiazdkowy dziesięć książek dla dzieci i młodzieży w duchu zgoła odmiennym od tego, jakim karmiła dusze dziecięce dotychczasowa powódź jaskrawo kolorowymi bohomazami krzykliwie się reklamujących książeczek, pojawiających się na wystawach księgarskich rokrocznie przed świętami Bożego Narodzenia. Prawdziwa to zasługa wydawcy, a zwłaszcza jego żony, Janiny z Horwitzów Mortkowiczowej, która te rzeczy wybrała, zestawiła, przełożyła, względnie oryginalnie napisała. Kierował nią wzgląd pedagogiczny. Mianowicie dotychczasowa literatura dla dzieci starała się przeważnie tylko o działanie na fantazyę dziecka, często bardzo niezdrowo pobudzając wyobraźnię. Krwawe opisy walk bandyckich i „romantycznych" przygód niemało spustoszenia narobiły w umysłach i sercach dzieci, a szkód tych nie były w stanie naprawić tu i ówdzie poprzyczepiane kaznodziejskie morały, bardzo tanie i bardzo lekceważone przez chorobliwie rozigraną fantazyę. Nie jesteśmy zdania, że fantazyi dziecka, tak głodnej wrażeń, trzeba tychże odmawiać. Ale dbać należy o to, by nie hodowały dzikich instynktów, a przedewszystkiem budzić trzeba w duszy dziecka zamiłowanie do przyrody i prawdziwego piękna, do szlachetności w życiu codziennem, nie zaś do walk z Indyanami, do „bohaterstw" zdzierających wrogom skalpy typów Coopera, wbijających ludzi na pal postaci Sienkiewicza lub innych Rinaldinich, a nie zaprzątać też głów dziecięcych bajdami o duchach i czarach, bzdurami o rycerzach i królewnach. Być może, że wydawnictwa Mortkowicza grzeszą zbyt skąpą dozą fantazyi, brakiem strony bohaterskiej i romantycznej — ale w tym kierunku tyle i aż zanadto u nas produkowano, że w porę przyszła wreszcie ta serya jasnych, prostych, naturalnych, pięknych, nowoczesnych książeczek, odwracających umysł dziecka w inną stronę.

Dla dzieci, które zaledwie się czytać nauczyły, jest tu Bronisławy Ostrowskiej „Książeczka Halusi", zbiór wierszyków wprowadzających dziecko w piękno przyrody, a ozdobionych ilustracyami St. Filipkiewicza, prawdziwie artystycznemi, zgoła niepodobnemi do marnych malowanek, zwykłych w dawniejszych książkach dla dzieci; a dalej zbiór prostych, naturalnych, a pełnych wdzięku opowiadań Anatola France'a „Na kwiaty" z równie wdzięcznemi ilustracyami Boutet de Monvel'a, oraz „Przygoda w lesie", bajki i opowiadania zebrane przez Janinę Mortkowiczową. Dla nieco starszych dzieci przeznaczoną jest „Zaczarowana wyspa", zbiór bajek i opowiadań wybitnych współczesnych literatów i pedagogów niemieckich, jak H. Scharrelmanna, jednego z najbardziej oryginalnych i utalentowanych przedstawicieli nowego prądu w pedagogice, poetki Voigt-Diederichs, powieściopisarki Ilzy Frapan i innych.

Najpiękniejszą może z tych wszystkich książek jest Gustawa Geijerstama, szwedzkiego poety, zbiór opowiadań „Moi chłopcy". Dziesięcioletnim dzieciom dać można dwie książki norweskiego pisarza Agota Gjems-Selmera „Nad dalekim, cichym fjordem" i „Dzieciństwo mateczki", oraz belgijskiego pisarza Eugeniusza Demoldera śliczne opowiadanie „Serce ubogich", kształcące znakomicie umysł i serce dziecka. Dla dojrzalszej już nieco młodzieży przeznaczona jest Ottona Ernsta słynna „Historya młodego życia", pełna pogody i humoru. Może zadużo w tych wydawnictwach egzoty[illegible]ści, za mało swojskości — trudno, gdy [illegible] literatura dla dzieci w tym kierunku tak [illegible] wytworzyła, trzeba się na razie zadowolnić pr[illegible]dami. Ale i o tem pomyślała p. Mortk[illegible]czowa i napisała oryginalnie rzecz sw[illegible] osnutą na tle ostatnich wypadków rewoluc[illegible] w Warszawie, mianowicie śliczne, mądre [illegible]chetne, nie tendencyjne choć w sferze dzi[illegible] rzeczywistości rozgrywające się opowiada[illegible] młodzieży p. t. „Stacho". Słusznie napisał[illegible] opowiadaniu czasopismo pedagogiczne „[illegible] Tory": „Stacho tchnie życiem prawdziwem, [illegible] czuć, myśleć i działać i pod tym względem utw[illegible] ten stanowi przełom w pojmowaniu zadań i celów literatury dla młodzieży".

Wprawdzie wcześniej już redakcya „Naprzodu" usiłowała zrobić wyłom w tym kierunku wydając artystycznie ilustrowaną i do życia współczesnego zastosowaną książeczkę dla dzieci „Latarenkę" F. Mirandoli, którą i te[illegible] czytelnikom naszym gorąco polecamy jako prawdziwie wartościowy, choć niezwykle tani podarek gwiazdkowy dla dziatwy. Ale usiłowanie nasze było odosobnione i dopiero teraz popchnęło znakomicie naprzód sprawę reformy lektury dziecięcej cenne wydawnictwo Mortkowicza, które równie gorąco polecić za swój obowiązek uważamy. *Ant. Dz.*

* *

## Na gwiazdkę.

Nadzwyczajnem uznaniem cieszy się Kalendarz Robotniczy, wydawany przez administracyę „Naprzodu" pod redakcyą tow. Zygmunta Klemensiewicza. Ogólnie podnoszą, że jest to rzadki unikat w literaturze kalendarzowej, tak co do

---

Ino w ciężkim pocie a w niedostatku stwardnieje w człowieku wielka moc — i nic na świecie go nie przemoże i nikt na świecie mu nie da rady, choćby i sam dyabeł. Tak się ino zdaje, że gudłaje są chłopy podlaskie, ciemne a pokorne i jeno niebieskiemi smutnemi oczami po świecie wodzą, a cierpią, a znoszą, a przed każdym czapkę zdejmują.

Niechta będzie!... Ano zbudź jeno człowieka w nich, tę ich siłę, a potrząchnij duszą, a rzeknij im słowo nowe...

Swiadek ja tu jestem i przy mnie się wszystko robiło — jak zaczęli tu i do nas ludzie dobrzy zaglądać a uczyć. Różni bywali i przeróżni. Tacy i owacy, niech wszystkim Pan Bóg zapłaci za ich fatygę i dobre chęci. Po każdym cosik pozostało, bodaj ślad a wspomnienie. I przybrało w narodzie tej mocy niespożytej, murowanej — i niechno przyjdzie chwila, niech ino przyjdzie nasza godzina. Gotowiśmy, gotowi — ja wam to powiadam, człowieku obcy... A jak się poruszymy — świat się zadziwi wokoło! Niech ino przyjdzie godzina, niech się pośpieszy!

Ugadywałem ja się z ludźmi niemało i tutaj i w mieście.

W samej Warszawie byłem razy trzy, w pałacu raz byłem takim, że myślę sobie — król polski się tu do czasu utaił i mnie chłopu posłuchanie daje.

Na zebraniach bywałem po lasach, gdzie po sześćset chłopa stało, jak mur, głowa przy głowie i słuchało, co mówili ludzie przyjeżdżający z daleka. Mówiłem i ja do ludu ze sosny i widziałem, jak we mnie z dołu tysiąc oczy patrzy a czeka...

Hej!...

Ino to zrozumiałem na ostatku, że to jeszcze nie wszystko, że prawdy jeszcze szukać trzeba.

Tośmy i szukali. Chodziły słuchy a sława o jednym tu mieszczanie z pod Białej, który między unickim narodem był za wodza a biskupa. O nim powiadali sobie pocichu, że po lasach tam, gdzie przez bagna dostępu już niema, trzyma na składzie moc karabinów a ładunków, że kosy ma wszędzie po wiadomych miejscach zakopane na wypadek powstania chłopskiego, a w kasach złota, jak piasku. Jedni powiadali — prorok, drudzy, że wódz, do którego we śnie sam Kościuszko często przychodzi, a radzi, a partyę ma strasznie silną i wszędzie po kraju swoich ludzi — jeno pod tajemnicą okropną się wszyscy kryją. Tom ja niebardzo wierzył, ale wreszcie wybrałem się ja do niego i przez ludzi znajomych trafiłem, odkryłem się ja jemu, kto jestem i pytam...

A jakem wracał do dom, to ino przez całą drogę plułem — głupstwo bowiem było z tym całym prorokiem.

To znowu o księdzu jednym z za Buga szeptali sobie ludzie. Powiadali, jako na spowiedzi świętej gromi ludzi za „grzechy przeciwko ojczyźnie", a każdemu nakazuje przeciwić się niesprawiedliwości i póki nie obieca taki poprawy a nie przysięgnie na wszystkie świętości, że zwalczać będzie przemoc, gdzie tylko może — to nie puści go do stołu Pańskiego, bo, powiada, grzech to jest największy na świecie baranem być, którego każdy łajdak strzyże (przez co do krzywdy ludzkiej się ręki dobrowolnie przykłada). Poszedłem ja do tego kościółka, który hań, hań w błotach, w zapadłej okolicy stoi. O jesieni poszedłem późnej. Zanocowałem u gospodarza tam jednego, a o świtaniu do kościoła. I poruszyło się we mnie serce, jakiem dojrzał w pomroce kościelnej tłum chłopów stojących już wokoło konfesyonału. Nie tamtejsi to byli ludzie — wielu przybyło zdaleka, z samego końca polskiej ziemi. Po przyodziewku poznawałem ludzi z za Wisły, z Kujawskiej ziemi, z pod Chełma — było i łowickich paru chłopów bogatych, których książkami przezywają. Spowiadali się jeden po drugim i w cichości kościoła tylko od czasu do czasu westchnie który głęboko, albo w piersi grzeszne rymnie się z żalem...

Każdy w duszę swoją patrzy — patrzałem i ja i samo już jedno to, com w tej cichej godzinie przed spowiedzią przemyślał, skrzepiło mnie na mur i kamień. Poglądałem po ludziach, stojących wkoło i spotykałem ich oczy i wyraźnie wiedziałem, co zaś każdy w osobności swoich myśli czuje. Tedy rosła mnie dusza i rosła, aż jej za ciasno było w kościele i chciało się jeno ręce rozkrzyżować i rymnąć na podłogę kościelną i ryczeć w płaczu serdecznym. I niejeden to samo czuł z onych chłopów, bo chlipali gęsto wokoło, zwłaszcza który był już wyspowiadany.

Co komu prawił ów ksiądz, skąd mnie wiedzieć? Spowiedź — tajemnica... Ale mnie przejrzał on na durch, jak w jasnowidzeniu po paru moich pierwszych słowach, któ ja, jąkający się jeszcze, jemu w ucho włożym. Sam potem prawił już do samego końca i nie była to zwyczajna spowiedź — jeno jakbym u samego Boga Wszechwiedzącego był na posłuchaniu. Tedym odchodząc już wiedział, czego nam braknie i tom wiedział, że nigdy nie zaspokoją tęsknoty narodu chłopskiego, ci, co ze mną tyle lat sprawę mieli, co książki do nas cigali zabronione, o kosach chłopskich gęsto gadali (tylko — akurat im było do kosy).

Powróciłem ja do dom skruszony i radosny, a o pierwszym śniegu zjechali do mnie z Warszawy panowie, nakazali zwołać z okolicy takich, co są najlepsi i siedliśmy tu w mojej chałupie na naradę. Słuchałem ja z pilnością wszystkiego, co powiadali panowie, bo nigdy jeszcze tylu znacznych person u mnie nie bywało. Słuchałem, słowa nie opuściłem, jeno tego, czegom najbardziej był wyglądał, tegom się nie doczekał.

Szkoda — pomyślałem sobie, bo osoby były godne i od całych lat my do nich przywykli, jak do swoich starszych. Ano — myślę sobie — może Bóg da siły i mocy, że ich przerobię i oczy otworzę. Nie mnie — myślę — uczyć państwo uczone, który sami księży słuchają, ale tylu czytają — ale spróbuję!

I zacząłem po dobroci, a z uszanowaniem należytem, kiedym zaś zaczął prawić o tem co mi leżało na duszy, a gadałem ze szczerością, bo każde święte słowo owego księdza pamiętałem, jak i teraz pamiętam, pomarszczyli się panowie i tu po raz pierwszy zaczęli my się kłócić.

bogactwa doboru treści i ilustracyj, jako też pod względem artystycznego wykonania jego formy zewnętrznej. I najnowszy ilustrowany Kalendarz Robotniczy na rok 1907, spotkał się z powszechnem uznaniem. Bardzo aktualny przy zbliżających się wyborach artykuł posła Daszyńskiego „Ksiądz w polityce", dalej artykuły Bolesława Limanowskiego „W chwili obecnej", posła Shuhmeiera „Proletaryat i szkoła", posła dra Ellenbogena „Dlaczego zwalczamy klerykalizm", dają robotnikom bardzo dużo potrzebnego obecnie materyału agitacyjnego. Pouczające artykuły i opowiadania tow. dra Władysława Gumplowicza, Emila Haeckera, Edmunda de Amicis, Adeli Poppowej, Tytusa Filipowicza, Heleny Key i innych, wspaniałe nowele Stefana Żeromskiego (Zycha), Wacława Sieroszewskiego (Sirki), Anatola France'a i innych sławnych pisarzy, kronika rewolucyjna roku ubiegłego, liczne poezye, pieśń socyalistyczna „Międzynarodówka" z nutami, mnóstwo ilustracyj, — wszystko to razem czyni z Kalendarza Robotniczego na rok 1907 książkę cenną dla każdego robotnika polskiego, a cena 70 h uprzystępnia ją nawet najuboższemu. iewielka jeszcze liczba egzemplarzy tego kalendarza pozostała nam na składzie. Kto zatem jeszcze go nie posiada, a chce się weń zaopatrzyć, niechaj się pospieszy z zamówieniem, bo wkrótce nakład będzie wyczerpany i niejeden towarzysz, który się spóźni, nie dostanie już Kalendarza Robotniczego, jak to się już zdarzało w latach poprzednich.

Jako piękny podarek gwiazdkowy polecamy naszym czytelnikom równie gorąco pamiętnik zmarłej przedwcześnie towarzyszki Zofii Filipowiczówny, zawierający jej poezye, a wydany niezwykle artystycznie, na oryginalnym papierze, z okładką i ozdobami rysowanemi przez znanego artystę-malarza J. Bukowskiego. Piękna ta w treści i formie książka jest dla rodzin socyalistycznych nader stosownym podarkiem świątecznym.

# KRONIKA.

Kraków, 22 grudnia.

**☞ Następny numer „Naprzodu" wyjdzie w poniedziałek 24 grudnia o godzinie 3 po południu. Będzie to numer świąteczny, podwójnej objętości, zawierający liczne artykuły, nowele itd.**

**Różne okazy „wschodnio-galicyjskiej uczoności"** produkowały się w debatach nad reformą wyborczą w parlamencie, ale dwa z nich są typami tego całego gatunku: p. Głąbiński w Izbie posłów i hr. Piniński w Izbie panów. Oto luminarze lwowskiej wszechnicy reprezentujące polską naukę przed obcymi, przed forum prawodawstwa austryackiego i opinią innych narodów.

Smutna to opinia, jaką sobie obcy wyrobić mogli o polskiej nauce na podstawie wczorajszej mowy hr. Pinińskiego przeciw reformie wyborczej.

Jak wiadomo, hrabia ex-namiestnik posiada rozliczne talenty: komponował ongiś nową ustawę karną, która na szczęście spoczęła w koszu parlamentarnym; komponował jakieś walce czy symfonie, których dzięki nielojalnej konkurencyi ze strony Szopena, Moniuszki, Bethovena, Wagnera, Żeleńskiego itd. ani na żadnym koncercie, ani na domowych klawicymbałach nie grywano; dyrygował ongi administracyą Galicyi tak, że kata do kraju sprowadził; dyrygował też orkiestrą filharmonii lwowskiej tak, że w namiestnictwie urosły niebotyczne stosy niezałatwionych aktów, a w filharmonii słuchacze uszy sobie zatykali. Pogrzebany nareszcie szczęśliwie w Izbie panów, odkrył w sobie jeszcze jeden cenny talent: „hanswursta" czyli głupiego Augusta. Zabawił się tedy wczoraj w Bielohlawka i udało mu się wyśmienicie rozbawić poważnych starców w Izbie panów, którzy śmiali się do rozpuku z jego doskonałego monologu clowna. Któżby się nie śmiał, słysząc te świetnym humorem zaprawione, żartobliwe choć z pozorną powagą wygłaszane wywody o nieszczęśliwej Anglii, nieszczęśliwych Niemczech i nieszczęśliwej Francyi, które toną w dobrobycie i wolności i mają tak spokojnych, umiarkowanych socyalistów, że mogliby oni śmiało dostać mandaty od galicyjskiej kuryi większej własności, i o tej szczęśliwej Rosyi, w której socyalizm doszedł chwała Bogu do „przerażających konsekwencyj", którą zatem Austrya naśladować powinna...

Ma stanowczo talent! Gdyby kiedyś w przyszłości Izba panów została zniesiona, hr. Piniński mógłby dla siebie zawsze jeszcze znaleźć odpowiednie pole do popisów — w cyrku, w roli błazna.

Słusznie powiedział o nim pewien autor sylwetek parlamentarnych, że góra wiedzy dzieląca hr. Pinińskiego od jego podolskich przyjaciół politycznych jest właściwie tylko kupką gnoju, która jedynie wśród płaskiej równiny podolskiej górą się może wydawać...

## *Nowiny krakowskie*

**Bierny opór** na tutejszej poczcie dotychczas się nie rozpoczął. Jutro wieczór ma odbyć się zgromadzenie służby pocztowej, na którem mają zapaść uchwały co do dalszego zachowania się.

**Mróz** dosięgnął dziś o godz. 8 rano 17 stopni Celzyusza. Przytem panowała silna mgła. Rozumie się, że to nie przeszkadzało wcale ruchowi przedświątecznemu, który w godzinach przedpołudniowych szczególnie na rynku był bardzo ożywiony.

**Komuna w Zakopanem.** Sprawa aresztowanych przed kilku dniami za napad na kantor Modlińskiego w Zakopanem Jurgielewicza i Żebrowskiego zaczyna przybierać szerokie rozmiary. Na podstawie zeznań aresztowanych oraz na podstawie znalezionych u nich przy rewizyi domowej papierów, policya nabrała przekonania, że Jurgielewicz i Żebrowski wraz z bratem pierwszego oraz Władysławem Czarnomskim, Józefem Glanzem i Leonem Ławkowiczem utworzyli w Zakopanem „komunę" z główną kwaterą na Krzeptówkach. Napad na Modlińskiego miał posłużyć na zdobycie pieniędzy dla celów „komuny". Faktem jednak jest, że wszyscy „spiskowcy" cierpieli wielką biedę. Sąd krakowski uchwalił sprawę tę odstąpić sądowi obwodowemu w Nowym Sączu, do którego jurysdykcyi Zakopane należy. Dziś rano odstawiono aresztowanych do Nowego Sącza. Zrobiono to ostentacyjnie i w nieludzki sposób. Pod eskortą 5 żandarmów przeprowadzono młodzieńców skutych po dwóch, z których najstarszy liczy 23 a najmłodszy 19 lat, przez miasto, przetrzymano ich pod okiem gapiącej się publiczności w poczekalni na dworcu i wsadzono do oddzielnego wagonu. Nim zostali zasądzeni, zostali już ukarani!

**Zimno za kulisami.** Od artystów teatru miejskiego otrzymujemy następujące pismo:

„W roku zeszłym okazało się, iż konstrukcya ogrzewaczy w teatrze miejskim jest wadliwą, przeto magistrat wydelegował komisyę, która orzekła, że takową należy koniecznie i niezwłocznie przerobić. Jak zwykle w podobnych wypadkach, skończyło się na słowach, gdyż dotychczas uchwalonych przed rokiem przez komisyę przeróbek nie uskuteczniono i doszło do tego, że w garderobach męskich temperatura wynosi po sześć do siedmiu stopni ciepła!

Taki stan trwa już od miesiąca, a dopiero w tych dniach władze fachowe zainteresowały się tą sprawą i w odpowiedzi na usilne nasze skargi i zażalenia pocieszają nas, że już prawdopodobnie za jakie dwa tygodnie, nadejdą z Pragi jakieś przyrządy, które będą wytwarzać potrzebne ciepło.

Z uwagi, że przy obecnej temperaturze w garderobach niepodobna się ubierać bez narażenia zdrowia, czego najlepszym dowodem, że już parę osób z personalu ciężko zachorowało, uważamy podobną opieszałość i lekceważenie naszego zdrowia ze strony magistratu za szkodliwe i narażające nas na poważne niebezpieczeństwa i prosimy o napiętnowanie tej opieszałości magistratu na szpaltach swego pisma".

**Kradzież kosztowności.** Przed kilku dniami skradziono generałowi Belnayowi z pomieszkania przy ul. Zielonej ordery, tytonierkę złotą itp. Policya sądzi, że sprawca nie jest specyalistą krakowskim, lecz przybyszem z zagranicy.

## *Nowiny lwowskie.*

**Echo strejku piekarzy.** Podczas ostatniego strejku piekarskiego aresztowano przeszło dwudziestu robotników piekarskich. Obecnie dziesięciu z nich doręczono akt oskarżenia, z wyznaczeniem rozprawy na początek stycznia. Odpowiadać oni będą za gwałt publiczny.

**Brak węgla,** podobnie jak w Krakowie, daje się i we Lwowie odczuwać. Winę ponosi analogicznie jak w Krakowie kolej, która nie dostarcza odpowiedniej liczby wagonów.

## *Z kraju.*

**Zjazd delegatów** ruskiej partyi narodowo-demokratycznej dla obrad nad stanowiskiem wobec reformy wyborczej odbędzie się we Lwowie 25 i 26 b. m. Każdy powiat ruski wysyła 10 delegatów. Obrady będą poufne.

**Gospodarka w kolonii kolejowej w Nowym Sączu.** Mimo już dawniej podniesionych zarzutów co do gospodarki w kolonii, dotąd bardzo mało lub nic się nie zmieniło. Jeżeli są jeszcze czynniki, któreby chciały kolonię w Nowym Sączą, jako wzór zabudowań robotniczych postawić, są albo w błędzie, albo też złośliwi. Każdy, ktokolwiek ma szczęście mieszkać w kolonii lub przechodzić przez nią, nietylko w porze deszczowej, ale i po mniejszym deszczu, tonie formalnie w błocie. Są ulice, po których niepodobna bez szczudeł przechodzić. Wieczorami i w nocy przy niesłychanie nędznem oświetleniu można sobie głowę rozbić o słup jaki, a kupy popiołu i śmiecia, które z powodu złego czyszczenia dołów zalegają ulice, stanowią niebezpieczeństwo dla przechodniów. Brakuje tylko wygłodniałych psów, a będziemy mieli złudzenie, że jesteśmy nie w środku Europy, ale w Konstantynopolu. Wieczorami można obserwować wspaniałe widowisko, sypania się iskier z kominów, co świadczy, że czyszczenie tychże pozostawia dużo do życzenia. Robotnicy kominiarza Stępniowskiego, który ma pod sobą czyszczenie kominów w kolonii, urządzają się bardzo wygodnie. Każą sobie podpisywać książki za 4 czyszczenia, podczas gdy tylko raz lub dwa razy czyścili i to wszystko odbywa się bez kontroli tak zarządu, jak i majstra Stępniowskiego. To niedbałe czyszczenie było niedawno pośrednio przyczyną śmierci żony jednego z kolejarzy.

Powiada się zawsze, gdy lokatorzy kolonii upominają się o cośkolwiek, że niema pieniędzy. Gdyby to nawet było prawdą, to jednak przy sprężystej gospodarce i ciągłym nadzorze dałoby się dużo bez wielkich wydatków zrobić; trzeba tylko z całą sumiennością pilnować swego obowiązku, ale zarząd kolonii, jak wiele innych posad na kolei, nie uważa się za obowiązek społeczny, ale jako dobrą i wygodną synekurę.

Sądzimy, że dyrekcya poczyni odpowiednie zmiany, któreby rzeczywiście lepszą przyszłość rokowały.

**Znowu defraudacya pocztowa.** Na poczcie w Rudniku zdefraudował jeden z urzędników 5000 K.

**Naczelnikiem warsztatów kolejowych** w Stanisławowie po Blaucie, który otrzymał synekurę w drohobyckim zakładzie fundacyi hr. Skarbka, mianowany został inżynier Stwiertnią, poseł do Rady państwa.

**Z Sambora** piszą nam: Dnia 18 b. m. odbyła się rozprawa Kościa Wołoszyna z Kornic, pobitego przez ks. Kozaniewicza i Bereskiego. W toku rozprawy rozszerzył prokurator na wniosek zastępcy Wołoszyna dra Menkesa, oskarżenie z § 411 także przeciw Stefanowi Halinowi, nauczycielowi domowemu ks. Bereskiego. Wskutek tego wniósł obrońca oskarżonych o odroczenie rozprawy.

Już początek rozprawy rzuca ciekawe światło na sprostowanie ks. B., którem chciał unicestwić nasze wiadomości w powyższej sprawie.

Wypuszczony niedawno z aresztu Wołyszyn staje przed sądem jako oskarżyciel obu księży i nauczyciela, którego sobie przywieźli jako „świadka", a który pod koniec rozprawy staje się na równi z chlebodawcami oskarżonym.

Wołyszyn zaczyna od pierwszego dnia, w którym przybył do księdza tylko z prośbą o podzwonne. Ksiądz nie pozwolił, powołując się na zwyczaj miejscowy. Wówczas odwołał się do gromady, z którą ksiądz zawarł umowę przy kupnie dzwonów, mocą której wolno było każdemu parafianinowi w razie potrzeby dzwonić. Na tej podstawie podzwonił sobie. Na drugi dzień 8 listopada dzwonił drugi raz, poczem przybył do kancelaryi księdza B. z kartką pośmiertną i z 1 K. Na pytanie ks. B., kto mu pozwolił dzwonić, odparł: „hromada pozwołyła". Prosił o dzwony i krzyż, bo chciał „paradny" pogrzeb dziecku sprawić.

Kiedy chciał wyjść z kancelaryi natknął się na ks. Kozaniewicza, został przez tegoż uderzony „poza ucha" raz, potem drugi, przy akompaniamencie łajki: „ty łotre, pohane, rabusiu, ja tobi dam krest!" Potem przypadli doń ks. Bereski, dodawszy mu jeszcze raz w pierś i w twarz, oraz „profesor", który go uderzył w głowę. Razy te odcierpiał przez dwie niedziele. Pobicie skonstatowano oględzinami lekarskiemi.

Zabiera głos oskarżony ks. Kozaniewicz. Stary, czerstwy, tęgi pop staje przed sędzią i żywo gestykulując z miejsca powołuje Pana Boga na świadka: „jak Bóg na niebie, prawdę zeznam, mam 60 lat!" Zaprzecza kategorycznie oskarżeniu. Chwycił tylko Wołoszyna za kołnierz i wyrzucił z kancelaryi. Uczynił to w chwili, kiedy Wołoszyn zaczął krzyczeć do zięcia: „szlak was wsich wytrafył, a za szczo my wam kartofli, jaja i t. p.!" Przedtem jeszcze „mitygował" chłopa „dekretem, który powiada, że cerkiew, to nietylko twoja, ale i nasza i nam daje wszystkie sprzęty cerkiewne do rozporządzenia..." Po chwili usłyszał krzyki przed plebanią: „gwałt, gwałt, księża biut!" Nie wie, co za ból mógł wywołać te krzyki — Wołyszyn mógł się „tylko podrapać". Na udowodnienie, że go nie bił powtarza ciągle: „mam 60 lat, prawdę mówię, nikogem jeszcze w życiu nie bił".

Wołoszyn obiecuje dostarczyć świadków, że nie raz, a 100, pobił swoich parafian, z tego słynie w całym powiecie!

Ks. Bereski przyznaje, że uderzył Wołoszyna raz w lewy policzek (w „sprostowaniu" tego nie dodał) wtedy, kiedy go wyprowadził z równowagi brutalnem: „szlak by was trafyu".

Wołoszyn zapytany, co ma do odparcia na zeznania księży, energicznie przeczy im. Niema

---

Od słowa do słowa, aż jeden przezywa mnie z krzykiem wielkim — socyalista! Tego imienia ja nie słyszał nigdy, obraziłem się więc i powiadam: jak mnie kto przezywa po pijanemu, to idę sobie dalej, ale jak po trzeźwemu, a jeszcze w moim własnym domu, to bardzo łatwo wziąć się u mnie do kłonicy. Pod sam nos podsunąłem jemu kułak i powiadam: „prawdy chce naród i szczerego słowa i żeby między nami było braterstwo i żeby jeden drugiego nie gnębił, choćby Polak Polaka. A obrazków i wierszyków o Kościuszce, to my mamy dosyć, choć i święty człek był Kościuszko.

Ruchu naród chce i roboty i żeby się już coś nareszcie zaczęło, bo mądrzy, powiadam, już jesteśmy na te rzeczy polityczne, a znosimy wszystko tak samo, jak i głupi"...

Tedy drugi pyta — gdziem ja się zwąchał ze socyalistami, żem taki hardy. Więc już nie mogłem krwi swojej powstrzymać i bardzo brzydko po chłopsku odrzekłem na przyczepkę. Na to rzeknie jeden, taki ostry pan, co ino wciąż mrużył oczy przez okulary:

— Będziesz ty Chowaniec trupy powstańcze obdzierał, jako i twój ojciec robił w roku 63-im. Do tego cię doprowadzą socyaliści, słuchaj ich tylko dalej, słuchaj!

A trzeba wam wiedzieć, że mój ojciec Szymon Chowaniec nie tylko trupów powstańczych nie obdzierał, ale jeszcze dwóch panów, co po rozbiciu partyi po lasach o głodzie się tułali, do dom przyjął i w brogu przez parę niedziel w tajemnicy przed całą wsią przechowywał, za co 100 nahajów kozackich w nagrodę otrzymał. Jakże mi było obrazę i potwarz taką znieść — jeszcze w obecności ludzkiej. Tedy ja spojrzę po naszych ludziach, których była pełna izba, i widzę, patrzą wszyscy we mnie, jak w obraz, czekają, co ja powiem.

I rzeknę ja do swoich:

— Co? Dosyć nam tego dobrego, chłopcy?

— Dość! — odpowiedzą jak jeden.

— Poradzimy sobie sami i bez łaski tych panów?

— Poradzim!

Tedyśmy się rozstali z nimi na amen. Przyjeżdżali potem cichaczem to jeden, to drugi do dalszych wsi szczęścia próbować, przeciwko mnie ludzi buntować. Niepewny jest — powiadali — i odsunąć go trza od wszystkiego. Tylko, żem ja tu ludzi wokoło wszystkich sam jeden, jak ojciec, wychował, to nie udała się intryga. No i ostaliśmy się sami, bez książek, bez gazet, bez wiadomości nijakiej, co się na świecie dzieje.

Sami się rządzim, jak możem, aż myślę sobie, trza poszukać po świecie ludzi innych, którzyby tego samego chcieli, czego i my chcemy.

Zima zeszła. O wiośnie z pługami my wyszli w pole, orzę ja tu hań, gdzie ta gruszka nade drogą się trzęsie. Orzę pod ziemniaki. Koło południa siadłem w cieniu odetchnąć, fajkę sobie kurzę, aż patrzę — idzie sobie ktosi drogą, po miejsku a biednie ubrany, kijaszkiem się podpiera, a śpiewa na całe gardło. Zobaczył on mnie popod gruszką w cieniu i pyta się:

— Wasze, gospodarzu, to jest pole?

— Moje — powiadam — albo co?

— To i gruszka wasza?

— A no?

— To i cień pod gruszką też wasz własny. Pozwolicie się ochłodzić?

— Cień jest boski — odpowiadam — dla każdego.

— O, toście pięknie powiedzieli, gospodarzu, ale jeżeli cień boski, to gruszka boska, a jak ona boska, to i pole boże, dla każdego wspólne. Tak wypada z rachunku, sami widzicie. Siadł se w cieniu, papierosa zapalił i siedzi.

— A skąd Pan Bóg prowadzi?

— A od dobrych ludzi idę — powiada — do drugich dobrych, których hań na końcu świata znam.

Ino mi droga wypadła przez pustynię iść; gdzie rozumnego człowieka nie uświadczy, gęby do kogo niema otworzyć — to i śpiewam sobie. Śpiewam — ino nikt mi nie odśpiewa.

Taki już kraj podły podlaski...

Ode słowa do słowa, niewiademko jak, dogadaliśmy się do wszystkiego. Chłopak był młody, tyle że mu się popod nosem wysypało, a taką ufność we mnie zbudził, żem się mu całkiem odkrył, choć i ostrożny jestem, jak ten lis. No — i pierwszy to był socyalista, jakiego moje oczy widziały. Popasał on u mnie trzy dni. Gadali my dużo i co wieczór kłócili się tęgo — a w dzień siędzie sobie ot tam pod gruszką i patrzy, jak w polu robię, a co skiby doorzę i do drogi dojdę, to on co zapyta takiego — albo słowo rzuci. To ja idę z pługiem nazad, myślę, coby jemu odpowiedzieć. Zawrócę znowu koło drogi, odpowiem, pogadamy dwa, trzy słowa i znow skiba. A czwartego dnia o świtaniu zabiera się mój wędrowiec ruszać w drogę. Za gościnność dziękuje, a na pamiątkę wyciągnął z węzełka paczkę w gazetę owiniętą i powiada: — Tu cała prawda w tej paczce siedzi. Czytajcie, a na rozum bierzcie. Czas, żeby i na wieś dobra nowina przyszła. Przez was się to stać może, a wiem, że się stanie. Bywajcie zdrowi — powiada — będę cały, to jeszcze do was zajdę.

Czytałem ja te książeczki przez jakie dwa miesiące co wieczoru. Po dwa i po trzy razy jedno i to samo czytam w kółko, dopók wszystkiego nie wyrozumiem. Inszych rzeczy tak i dotąd w zupełności nie doszedłem, czegokolwiek, to i ani ugryźć nie pojmuję, jakby po niemiecku było pisane. Ano jedno z drugiem, radość dziwna i ciekawość okropna, zdjęła mnie. W dzień i w nocy spokoju nie miałem, bo do tego w tajemnicy ja wszystko w sobie trzymałem a tłamsiłem, żeby narodu, który jest ciemny, nie bałamucić przed czasem, dopóki ja sam wszystkiego pewny nie będę...

Myślałem i szpekulowałem w sobie, aż na jesieni, po wczesnych siewach, zbieram się ja w drogę — dziesięć rubli ze sobą wziąłem a kij okuty i idę. Koleją przejechałem przez cały dzień i noc — aż oparłem się w Ostrowcu, gdzie fabryki. Tam — chłopa tutejszego brat kowalem był. I pewność tę miałem, że tam do socyalistów dostąpię i reszty się dowiem. I tak się też stało — a reszta to wam wiadoma.

chłopa w całym świecie, któryby się poważył „szlakować na księdza“. Żałuje, że niema świadków, ale przysięgnie na to, że nie „szlakował“. Dodaje, że na ganku bito go jeszcze w plecy.

Ks. Kozaniewicz przez cały czas nie spuszcza oka z chłopa, uśmiechając się drwiąco lub groźnie fiksując. Dziw, że chłop zdobył się na tyle odwagi, że się niczem nie dał zbić z tropu księdzu, będącemu postrachem kilku parafij.

Żąda ukarania księży za obrazę czci i za ból fizyczny.

Wobec wniosku obrońcy oskarżonych odroczono rozprawę.

Tyle, zamiast wyjaśnienia na sprostowanie ks. Bereskiego. *B.*

**Hiszpańscy oszuści „Entierro“.** W ostatnim czasie pojawił się znowu w pewnej miejscowości w Galicyi list z Hiszpanii, zawiadamiający o skarbie przechowanym na jednej z francuskich stacyj kolejowych, do którego wykupna zachęca piszący za wysokiem wynagrodzeniem. Tak w tym, jak i w podobnych wypadkach, idzie niewątpliwie o oszustwo i przestrzedz należy przed łatwowiernością adresatów.

**Karambol kolejowy.** Z Podwołoczysk donoszą, że ubiegłej nocy zderzył się na tamtejszej stacyi pociąg ciężarowy Nr 142 z pociągiem szybującym. Obaj maszyniści ranni. Maszyny obu pociągów oraz 6 wagonów rozbite.

**Samobójstwo akademika.** Ze Złoczowa donoszą, że odebrał tam sobie życie wystrzałem z rewolweru, z nieznanych bliżej powodów, słuchacz praw uniwersytetu jagiellońskiego Wessely, syn pułkownika obrony krajowej.

**Uwolnienie defraudanta.** Pocztmistrz z Buska Pietrzykowski, który zdefraudował przeszło 10.000 K, stawał przed sądem w Złoczowie i został uwolniony. Rozprawa wykazała, że Pietrzykowski padł ofiarą oszustwa trzeciej osoby.

**Z Drohobycza** piszą nam: Podczas wyborów do Rady gminnej w Tustanowicach poza lokalem wyborczym stał tow. Roman Chomycz. Nagle podchodzi do niego żandarm i bez podania powodów aresztuje, a następnie odprowadza go do więzienia w Drohobyczu. Po drodze dowiaduje się aresztowany, że jest „podejrzany o włóczęgostwo“. Chomycz tłumaczy, że dopiero od pięciu dni wrócił z Rumunii, że doznał uszkodzenia i oczekuje renty z zakładu ubezpieczeń od wypadków, że w domu posiada gotówką przeszło 50 K; nic to nie pomaga, żandarm niewzruszony eskortuje „włóczęgę“ do więzienia.

W sądzie dalsza odyssea borysławsko-drohobycka. Adjunkt Jankiewicz, któremu sprawę przydzielono, zamiast zbadać sprawę i aresztowanego wypuścić lub przeprowadzić sprawę jak najspieszniej, trzyma aresztowanego i dopiero na skutek interwencyi adwokata tow. dra Friedmana zarządza rozprawę na wtorek, z której aresztowany wychodzi uniewinniony. Po co więc nieprawne aresztowanie i areszt śledczy, dlaczego sędzia Jankiewicz robił trudności interweniującemu adwokatowi?

Towarzysze nasi interweniowali u starosty p. Noëla, który podczas wyborów w Tustanowicach bawił na miejscu i ten najwyraźniej oświadczył, że nie wydał polecenia aresztowania Chomycza, z czego wynika, że żandarm aresztował go na własną rękę, dopuszczając się nadużycia władzy.

Gdyby ta praktyka żandarmska miała mieć dalsze zastosowania, w ten sposób możnaby dokonać aresztowania z jakich kilka tysięcy robotników borysławskich, którzy albo chwilowo są bez pracy, albo pozostają w leczeniu Kasy chorych, albo jako uszkodzeni czekają na rentę z zakładu ubezpieczeń, albo ją otrzymują. Manią żandarmów borysławskich jest kucie w łańcuszki każdego aresztowanego, podczas eskorty, choćby aresztowanego bez powodu lub za jakieś drobne przewinienie.

O ile wiemy, staroście p. Noëlowi zależy na tem bardzo, by o nim nie mówiono tego, co mówiono o jego poprzedniku. Niechże więc poczyni kroki odpowiednie sam lub u komendy okręgowej żandarmeryi, by borysławscy żandarmi nie nadużywali władzy i zaniechali swej specyalności kucia w łańcuchy każdego eskortowanego.

## *Z zaboru rosyjskiego.*

**Strejk powszechny w Radomiu.** Strejk powszechny w Radomiu trwał przez jeden dzień i wyrażał protest przeciwko straceniu tow. Stanisława Wernera, współuczestnika zamachu na pułkownika żandarmskiego Płotto. W piątek wszystkie sklepy otwarto i robotnicy przystąpili do pracy,

**Strzały w Warszawie.** We czwartek rano, na rogu ulicy Bonifraterskiej i Przebieg w Warszawie, napadło kilku młodych ludzi na elegancko ubranego przechodnia, do którego strzelali z rewolweru, raniąc go lekko w rękę, poczem uciekli. Zraniony był podobno agentem tajnej policyi, który ich śledził.

**Odezwy.** C. K. R. P. P. S. (frakcya rewolucyjna) ogłosił odezwę, wzywającą do bojkotowania Dumy. Odezwa przeciwstawia Dumie — hasło parlamentu w Warszawie. C. K. R. P. P. S. (drugiej frakcyi) wydał również odezwę do włościan, nawołującą do bojkotowania Dumy w imię interesów rewolucyi.

## *Z caratu.*

**Krwawa statystyka.** Od lutego r. 1905 do grudnia 1906 r., jak donosi „Pierełom“, zabito i ciężko raniono wskutek zamachów politycznych: 67 generał-gubernatorów i naczelników miast; 315 isprawników, komisarzy i dozorców cyrkułowych: 57 policmajstrów i pomocników, 347 stójkowych, 47 oficerów ochrony i żandarmeryi, 95 szeregowców żandarmeryi, 74 agentów ochrony, 124 oficerów, 382 szeregowców, 215 urzędników cywilnych; 53 duchownych, 68 przedstawicieli władz gminnych, 73 obszarników, 117 fabrykantów i dyrektorów, 72 bankierów. Ogółem 2.110 osób. Zaś podczas tłumienia rozruchów, powstań zbrojnych, strejków, pochodów i pogromów zabito 32.706 osób.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Wesołe kobiety z Windsoru“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Amfitryon“, komedya w 3 aktach Moliera (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Wesołe kobiety z Windsoru“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Poniedziałek: teatr zamknięty.

Wtorek: „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach W. Szekspira.

Środa o godz. 3 po południu: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach według Conan Doyle'a et Gilleta (ceny zwykłe); o godz. 7 wieczorem: „Wesołe kobiety z Windsoru“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Piątek: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej

— **Repertuar teatru „Figliki“.**

Niedziela: „Logika serca“ i „Figliki“. Występ p. Maryi Przybyłko-Potockiej.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Dla Stowarzyszenia piekarzy w lokalu Stowarzyszenia handlowców (Sebastyana 16) w niedzielę o godzinie 11 przed południem: Stanisława Złotnicka: „Jak żyją ludzie u nas i gdzieindziej“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.







## SKŁADKI.

**Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego** złożono: Sokołowski 10·—. Łyszczarz 5·—. Przez Słowika 5—. Kytlica 2·—. Przez M. 5 20. Przez H. 3 72. Przez D. —·80. Przez W. —50. Razem 32 K 22 h.

# Obstrukcya pocztowa.

Wskutek odezwy wydanej przez mężów zaufania służby pocztowej zaczął się — jak telegramy doniosły — w piątek rano bierny opór w Wiedniu. Ponieważ równocześnie prawie wszystkie pociągi przychodzą ze znacznem spóźnieniem, dają się już odczuwać skutki biernego oporu. Obie strony poczyniły odpowiednie przygotowania: dyrekcya poczt zmobilizowała rezerwę złożoną z 600 ludzi, których zwykle używa do pomocy w czasie większego ruchu przed świętami, zaś kierownictwo ruchu pocztowców urządziło centralę w lokalu przy ul. Fleischmarkt, skąd wydaje polecenia na całe miasto.

Na głównym urzędzie pocztowym zamieszanie jest tem większe, ile że 21 grudnia corocznie następuje nowy podział rejonów. Przypuszczają nawet, że służba właśnie dlatego proklamowała początek obstrukcyi na ten dzień. W urzędach filialnych bierny opór spowodował liczne opóźnienia. I tak w dzielnicy Rudolfsheim rozpoczęła się pierwsza ekspedycya o godz. $8^3/_4$, zamiast o $7^1/_2$, to samo było w Hietzing, Penzing itd. W niektórych urzędach, np. w dzielnicy Margarethen wyszli listonosze w czasie normalnym na miasto, ale zabrali tylko połowę materyału. Największego spóźnienia doznało doręczenie pakietów, gdyż poczta używa do tej czynności rezerwowych, a więc mniej biegłych w tej manipulacyi ludzi; publiczność zaś zastanawia się nad myślą ograniczenia posyłek świątecznych, co na dochodach pocztowych odbije się grubym deficytem. Dotkliwie dał się już odczuć bierny opór we wielkich interesach, otrzymujących ogromną pocztę dziennie. Np. bank kredytowy, ktory otrzymuje dziennie około 2000 listów, otrzymał wczoraj tylko połowę i to z całogodzinnem opóźnieniem, zaś drugiej poczty wcale nie otrzymał. Spowodowało to opóźnienie w załatwieniu bankowych poleceń z prowincyi, co pociągnęło za sobą protesty wekslowe, utratę procentów za jeden dzień itd. Popołudniowa poczta, przychodząca o 2-giej, wcale doręczona nie została.

Pociechą dla poczty, a zawodem dla służby jest wyłamanie się Pragi z pod solidarności. Zdaje się, że spory narodowościowe między Czechami a Niemcami stały się i w tym wypadku powodem, że Praga zajęła odmienne stanowisko. Nawet w tych miastach czeskich, gdzie obstrukcya już była się zaczęła, została w ciągu dnia na skutek polecenia komitetu mężów zaufania z Pragi zaniechaną.

W Bernie daje się bierny opór ledwo odczuwać, ale mimo to sfery kupieckie narzekają, gdyż poczta z Wiednia przychodzi nieregularnie. Urzędnicy pocztowi na zgromadzeniu swem uchwalili wprawdzie platoniczną sympatyę służbie, ale nie przyłączyli się do obstrukcyi.

Najwięcej po Wiedniu daje się odczuwać bierny opór w Gracu. Tutaj przewodniczący miejscowej grupy służby pocztowej Laurer zawiadomił o godzinie 6 rano dyrektora głównego urzędu pocztowego, że służba zaczyna normalnie pracować, a za jego wskazówką poszedł cały personal z wyjątkiem oficyantów. Już w kilka godzin później okazało się, że listonosze spaźniają się o 20 do 30 minut, a z całego miasta zaczęto telefonicznie szturmować do urzędów.

Centralny organ pocztmistrzów i ekspedytorów obojga płci »Oesterreichs Landpost« w numerze z d. 20 b. m. podaje, że służba pocztowa, idąc za przykładem kolejarzy — wprowadza przybyłą do nas z Włoch genialną ideę oporu biernego i przyznaje otwarcie, że z rozmysłem wybrano czas przedświąteczny, który służbie daje największą pracę i najlepszą sposobność do pracy wedle przepisu.

* * *

**Wiedeń.** Jak donosi jedna z korespondencyj, centralny związek austryackich aspirantów i oficyantów pocztowych powziął uchwałę, iż bierny opór jest dla nich nieodpowiednim środkiem walki. Oficyanci, aspiranci i pocztmistrze, należący do związku urzędników pocztowych, zamierzają w razie niewypełnienia ich życzeń rozpocząć strejk, który rozpocznie się równoczesnem, powszechnem zgłoszeniem niedyspozycyi.

**Praga.** »Narodni Listy« donoszą, że do praskiej Izby handlowej przyszła wczoraj deputacya listonoszów i oświadczyła, że w Czechach bierny opór nie będzie przeprowadzony.

**Berno.** Zgromadzenie urzędników pocztowych oświadczyło się przeciw biernemu oporowi.

**Wiedeń.** »Korrespondenz Wilhelm« donosi: Szef sekcyi Wagner przyjął wczoraj popołudniu deputacyę służby pocztowej, która przedstawiła życzenia całej służby pocztowej w sprawie poprawy płac. Szef sekcyi omawiał akcyę obecnie podjętą dla służby pocztowej. Wskazał na mające dnia 1 stycznia 1907 r. nastąpić wliczenie dodatków służbowych podurzędników i ekspedyentów pocztowych do pensyi. Zauważył, że dla służby pocztowej pomocniczej, która przy akcyi styczniowej nie otrzymała żadnej poprawy, przyznano remuneracyę 60, względnie 50 K, która zostanie jeszcze przed Bożem Narodzeniem wypłacona. Nadto dalszych 400 osób ze służby pomocniczej przeniesionych zostanie do definitywnej służby, a w budżecie na rok 1907 przewidziane jest pomnożenie definitywnych miejsc służby o 400, a nadto w statusie definitywnej służby nastąpi awans personalny mniej więcej 2700 osób. Po oświadczeniach ministra skarbu rząd nadto jest zdecydowany przystąpić do definitywnego uregulowania płac służby. Przy definitywnem uregulowaniu zarząd poczt uwzględni życzenia, podniesione przez służbę pocztową, jednakże zarząd musi się domagać pilnego wypełniania obowiązków i należytego zachowywania się. Oczekuje też po członkach deputacyi, że powstrzymają kolegów od kroków, któreby służbę zamąciły i nic im nie pomogą, lecz mogą zaszkodzić.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). **We Wiedniu dziś ruch na pocztach jest normalny. Daje się zauważyć tylko ogólne spóźnienie wywołane znacznym ruchem przedświątecznym. Przywódcy służby oświadczają, że na razie przyjmują przyrzeczenia dane im przez szefa sekcyi Wagnera. Dziś wieczór odbędzie się zebranie mężów zaufania, które prawdopodobnie uchwali zaprzestanie biernego oporu.**

**Praga.** (Tel. wł.). Praca w urzędach pocztowych odbywa się normalnie. W »Pravo Lidu« ogłasza nowy komitet służby pocztowej wezwanie do silniejszego stosowania obstrukcyi. W Pilźnie bierny opór nie rozpoczął się.

# Rozdział kościoła od państwa we Francyi.

Kraków, 22 grudnia.

### Nowa ustawa.

Duchowieństwo katolickie, ulegając woli papieża, odmówiło posłuszeństwa ustawie o rozdziale kościoła i państwa Odrzuciło „stowarzyszenia wyznaniowe“, odmówiło nawet wykonywania czysto formalnego obowiązku — zawiadamiania władz o nabożeństwach (raz do roku). Wobec tego rząd francuski musiał jeszcze raz uciec się na drogę prawodawczą, aby oporowi kościoła odjąć wszelką siłę. Księża nie chcą podawać zawiadomień o obrządkach religijnych? Dobrze. Nowa ustawa zwalnia ich od tego obowiązku, pozwalając, ażeby nabożeństwa odbywały się na zasadzie prawa o związkach i stowarzyszeniach z r. 1901. Tworzone na podstawie tej ustawy związki religijne korzystają z zupełnej i bezwzględnej wolności, ale nie mają praw korporacyi cywilnej, nie mogą rozporządzać majątkiem. Kościoły przy tym systemie stanowią własność państwa, gmin lub departamentów, poświęcone są jednak wyłącznie wykonywaniu obrządków religijnych. Księża i wierni mogą z nich korzystać dla tych celów bez przeszkód, ale nie mają żadnych na nie praw majątkowych, jakieby mieli, gdyby połączyli się w „stowarzyszenia wyznaniowe“. Inne budynki kościelne, takie, jak pałace arcybiskupów i biskupów, plebanie, seminarya, przechodzą na własność państwa, gmin lub departamentów, które czynią z nich dowolny użytek. Fundacye dobroczynne kościelne, przechodząc w ręce władz świeckich, służyć mają dawnym swym zadaniom. Księża-emeryci mają nadal otrzymywać pensye, służące im za odszkodowanie niejako. Natomiast przewidziane w ustawie o oddzieleniu kościoła od państwa zapomogi (w ciągu 4 lub 8 lat) otrzymywać będą tylko ci księża, którzy poddadzą się ustawom.

Nawiasem mówiąc, rzecz to ciekawa: duchowieństwo odrzuciło ustawę o rozdziale kościoła i państwa, ale jeden jej punkt przyjęło do wiadomości — ten właśnie artykuł o pensyach i zapomogach. Po pensye zgłosiło się 16.278 księży, po zapomogi na cztery lata — 8.991, na ośm lat— 13.031.

Oto telegraficzne sprawozdanie z posiedzenia Izby deputowanych, na którem tę ustawę uchwalono:

**Paryż.** Izba przy niezwykłym komplecie obradowała wczoraj nad nową ustawą kościelną.

Dep. Lasies odczytuje protest przeciw zarządzeniom, proponowanym przez rząd przeciwko kościołowi katolickiemu. (Oklaski na prawicy).

Dep. Ribot jest zdania, że minister wyznań Briand niebawem będzie żałował, że wniósł nową ustawę, którą nazywa bezużyteczną i zauważa dalej, że deklaracya co do odbywania nabożeństw nie jest konieczną.

Min. wyz. Briand odpowiada, że rząd daje kościołowi prawo wolnej organizacyi. Kraj jest spokojny umiarkowany, publiczna opinia pochwala politykę rządu. Biskupi, a nawet arcybiskupi prosili ministra, by ich wydalił, aby papież ich nie podejrzywał. (Długotrwałe oklaski). Wiem — dodaje — że papież odrzucił ustawę z r. 1901. Zmusimy go jednakże, by nie schodził z gruntu ustaw. (Ponowne oklaski). Briand kończy wezwaniem, wystosowanem do wszystkich republikanów. (Żywe oklaski).

Po przemowie jeszcze kilku dep. katolickich, między tymi dep. Piou, prezyd. „Action liberale“, którzy protestowali przeciw przedłożeniu, uchwalono 445 gł. przeciw 117 przystąpienie do dyskusyi szczegółowej, po której Izba deputowanych przyjęła całą ustawę o wykonywaniu obrządkow 413 przeciw 166 głosom i odroczyła się do 28 bm.

### Clemenceau rozdrażniony.

**Paryż.** Ag. Havasa donosi, że podczas wczorajszego posiedzenia Izby rozeszła się pogłoska, że w kuloarach przyszło do starcia między premierem Clemenceau z min. sprawiedl. Guyot. Gdy Clemenceau rozmawiał z kilkoma posłami o onegdajszem zajściu i przystąpił wówczas do niego Guyot — zwrócił się nagle do niego Clemenceau i powiedział: Kilkakrotnie mi oświadczono, że ja w ciągu 2 tygodni upadnę i pan me miejsce obejmiesz. Proszę mi powiedzieć, czy pan trzymasz ze mną, czy z Pelletanem. Guyot na to, zdziwiony, odpowiedział: „jeżeli panu ktoś to mówił, to zakpił sobie z pana i zemnie“.

**Paryż.** Wedle urzędowego skonstatowania liczba oddanych głosów nad ustawą o wykonywaniu obrządków, wynosiła: „Za“ głosowało: 338, „przeciw“ 146. „Za“ głosowali: Socyaliści, socyal. radykali i demokratyczne zjednoczenie. „Przeciw“ głosowała prawica, nacyonaliści i kilku umiarkowanych republikanów. Wstrzymało się od głosowania 36 deputowanych tj. większa część rep. zjednoczenia i kilku radykałów — protestantów.

### Stanowisko Watykanu.

Kardynał sekretarz stanu Merry del Val rozesłał wczoraj wszystkim przedstawicielom doplomatycznym Watykanu protest przeciwko rewizyi i zabraniu papierów u msgr. Montagniniego. Kardynał oświadcza, że fakt to jest niesłychany“ w stosunkach dyplomatycznych i że rząd francuski — o zgrozo! — będzie mógł odczytać szyfrowane depesze dostojników kościelnych.

Watykan rozesłał drugi jeszcze okólnik, w którym powtarza wszystkie swoje argumenty przeciwko ustawie separacyjnej, przyczem głównym zarzutem jest to, że rząd francuski nie uszanował „hierarchii“ kościelnej Okólnik kończy się napomknieniem, że, jeżeli rząd francuski poczyni pewne ustępstwa, to Watykan wprawdzie zgody swojej nie da, ale skłonny będzie do „tolerowania takich stosunków“.

Wracając do owych papierów, zabranych u nuncyusza papieskiego, zaznaczyć należy, że pisma francuskie wydobyły już z nich pewne szczegóły ciekawe. Mają tam być dowody czarno na białem, że Watykan zmusił kler katolicki do opozycyi, wbrew woli znacznej części jego przedstawicieli. Powiadają również, iż są tam „dokumenciki“, zachęcające kapitalistów — katolików do grania „na zniżkę“, aby wywołać panikę na giełdzie i w ten sposób utrudnić stanowisko rządu. Przez giełdę wywyższona ma być Stolica Apostolska... — tego chyba nie przewidzieli rybacy i cieśle, apostołujący naukę Chrystusa...

**Opróżnianie pałaców biskupich i seminaryów.**

**Paryż.** Przy opróżnianiu seminaryum w Vesoul żandarmi za pomocą drabin wdrapywać się musieli na mury i w taki sposób dostali się do wnętrza. Przyszło przytem do starcia.

**Paryż.** W Tuluzie opróżnianie pałacu arcybiskupiego odbyło się wśród manifestacyj. Przyszło także do starcia. Aresztowano 30 osób, w tem 12 księży.

# Z CARATU.

*(Telegramy z dnia 22 grudnia).*

**Wybory do Dumy.**

**Petersburg.** (Pet. ag. tel.). Ukaz datowany z wczoraj ustanawia wybory do Dumy państwowej na 19 lutego 1907. Termin ten nie dotyczy północnego Kaukazu, kraju Zakaukaskiego, Azyi środkowej i Syberyi, dla których to obszarów termin wyborczy nie został jeszcze podany.

**Zabicie wydawcy dziennika.**

**Łódź.** Trzej młodzi ludzie wtargnęli dzisiaj rano do składu papieru wydawcy „Lodzer Ztg.“ i zranili go wystrzałami z rewolwerów. Ranny w drodze do szpitala zmarł. Powodem zamachu, jak podają, jest odmowa drukowania proklamacyj socyalno demokratycznych.

**Uniwersytety.**

**Petersburg.** (Tel. wł.). Sytuacya na uniwersytetach staje się coraz bardziej naprężoną, ponieważ dużo nieakademików bierze udział w naradach uczącej się młodzieży. W tutejszej szkole leśnictwa wybuchły niepokoje.

**Przemycanie broni.**

**Bukareszt.** (Tel. wł.). Rząd rosyjski zaniepokojony jest wzmaganiem się przemytnictwa broni na granicy rosyjsko-rumuńskiej. Celem zapobieżenia temu wydelegował rząd rosyjski specyalnych urzędników do czuwania nad ruchem granicznym.

**Sędziowie pokoju przeciw rządowi.**

**Petersburg.** (Tel. wł.). Tutejszy zjazd sędziów pokoju, w którym wzięło udział 35 sędziów, uchwalił protest przeciw rozporządzeniu rządu, zakazującemu urzędnikom należenia do partyj politycznych.

**Strzelać!**

**Sebastopol.** (Pet. ag. tel.). Admirał Skrydłow wydał zarządzenie, by warty w obwodzie fortecznym od godz. 7 wieczór do 7 rano strzelały do wszystkich podejrzanych osób, bez ostrzeżenia.

**Nadzwyczajna ochrona.**

**Petersburg.** Ukazem carskim został nad miastem i gubernią Baku zawieszony stan nadzwyczajnej ochrony.

**Zamknięcie uniwersytetu.**

**Moskwa.** Uniwersytet moskiewski aż do dalszych rozporządzeń zamknięto.

# Izba panów.

**Wiedeń, 22 grudnia.**

Izba panów zebrała się na posiedzenie o godz. 12½. Na wniosek hr. Schoenborna i Chlumecky'ego uchwalono w drodze nagłej przystąpić do obrad nad prowizoryum budżetowem, do ustawy upoważniającej rząd do uregulowania stosunków handlowych z zagranicą i do ustawy o marynarce handlowej. Baron Niebauer, jako referent prowizoryum budżetowego, zaleca przyjęcie, poczem uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu prowizoryum budżetowe i upoważnienie do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych, ustawę o domokrąstwie, ustawę naftową, oraz uchwaloną przez Izbę posłów ustawę o popieraniu marynarki handlowej.

Po krótkiej dyskusyi przyjęła Izba dalej w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o taksach wojskowych.

Termin następnego posiedzenia podany będzie w drodze pisemnej.

* * *

**Po głosowaniu nad reformą wyborczą.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Członkowie lewicy Izby panów żywo omawiają wystąpienie swego dotychczasowego przywódcy ks. Auersperga przeciw reformie wyborczej. Ogólnie wyrażają zdumienie, w jaki sposób mógł ks. Auersperg dotychczas wogóle należeć do tego stronnictwa Izby panów, nazywającego się konstytucyjnem.

**Prezydent ministrów bar. Beck był dziś na audyencyi u cesarza, aby zdać sprawozdanie z przebiegu wczorajszego posiedzenia.**

**Izba posłów.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.). **Izba posłów ukończyła dziś w południe obrady i odroczyła się do 9 go stycznia 1907 r. Z powodu nawału prac będzie Izba obradowała także w dniu ruskiego Nowego Roku.**

* * *

**Wiedeń. Komisya przemysłowa na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła natychmiast po świętach przystąpić do obrad nad sprawozdaniem subkomitetu w sprawie zabezpieczenia pretensyi rękodzielników budowlanych.**

**Komisya przyjęła dalej rezolucyę, wzywającą rząd, aby z największym pospiechem przystąpił do ustawodawczego uregulowania obowiązkowego ubezpieczenia rękodzielników na starość i wypadek niezdolności do pracy.**

# TELEGRAMY

z dnia 22 grudnia.

**Wolność prasy w krajach okupowanych.**

**Budapeszt.** (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi węgierskiej zapowiedział wspólny minister skarbu Burian, że w pierwszej połowie r. 1907 zaprowadzoną zostanie w Bośni i Hercogowinie wolność prasy.

**Przed wyborami do parlamentu niemieckiego.**

**Berlin.** (Tel. wł.). Znany przywódca wolnokonserwatywnego stronnictwa Kardorf nie będzie przy obecnych wyborach kandydował.

W Essen mają narodowo-liberalni i konserwatywni postawić wspólnie kandydaturę zięcia Kruppa, radcy Bohlena.

W Nowym Szczecinie ma kandydować znany antysemita Ahlwardt, zaś w Berlinie hr. Pückler, zwany »hrabią od cepa«, kilkakrotnie zasądzony za podburzanie przeciw żydom.

W Monachium zawarli liberali i demokraci kartel dla przeprowadzenia wspólnych kandydatów.

**Napad nacyonalistów na dziennikarza.**

**Paryż.** Współpracownik »Matina« Mouton, który ogłosił rewelacye o zmarłym pośle nacyonalistycznym Syvetonie i o Lidze patryotycznej, która pozostawała pod kierunkiem Syvetona, został w nocy napadnięty i obity przez kilku radnych nacyonalistycznych.

# Przegląd społeczny.

**Bojkot piekarni** Józefa Kowalczyka przy ul. Szewskiej w Krakowie trwa dalej. **Robotników piekarskich wzywamy, aby aż do odwołania roboty tam nie przyjmowali.**

**Z organizacyi robotników metalurgicznych w Krakowie.** W sobotę 15 b. m. odbyło się w »Postępie« poufne zgromadzenie żydowskich robotników blacharskich, na którem referował tow. Miarczyński. Omówiwszy korzyści organizacyi, wskazał na położenie robotników blacharskich, którzy są narażeni każdej chwili na utratę życia lub kalectwo; pomimo tego są oni najgorzej wynagradzani, a zwłaszcza u majstrów żydowskich. Następnie przemawiał tow. Metzger. Wkońcu wezwał tow. Miarczyński jeszcze raz zebranych do silnej agitacyi za poprawą warunków pracy i płacy.

W poniedziałek 17 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie robotników metalurgicznych w Związku stow. rob., na którem złożyli sprawozdanie jako delegaci ze zjazdu zawodowego tow. Miarczyński i tow. Hlebec, zaznaczając, że postawione przez wszystkie grupy metalowców w Galicyi wnioski zostały przyjęte, a mianowicie: utworzenie sekretaryatu dla metalowców z siedzibą w Krakowie; założenie pisma zawodowego, które będzie dostawał każdy członek bezpłatnie; zaprowadzenie funduszu cennikowego od 1 kwietnia 1907 r. Po przyjęciu przez zgromadzonych sprawozdania do wiadomości, uchwalono zgromadzenie jednogłośnie wotum ufności dla delegatów.

**Z organizacyi robotników metalurgicznych w Oświęcimiu.** W Oświęcimiu odbyło się 15 b. m. zgromadzenie grupy miejscowej robotników metalurgicznych, na którem tow. Józef Synowiec złożył sprawozdanie delegacyjne z krajowej konferencyi metalowców, odbytej 10 b. m. w Przemyślu. Materyał sprawozdawczy był bardzo obfity, ponieważ zostały dokonane tak piękne sprawy, jak założenie sekretaryatu polskiego dla robotników metalurgicznych w Galicyi, założenie pisma fachowego polskiego, jakoteż utworzenie i zcentralizowanie funduszu cennikowego.

Tow. M. Arbeitel z Bielska złożył obszerne sprawozdanie z VIII zjazdu metalowców w Wiedniu, a przytoczone cyfry i daty postępu organizacyj metalowców w Austryi świadczyły o rozwoju tychże. Zgromadzeni sprawozdanie przyjęli do wiadomości.

Tow. Jan Antosiewicz wyjaśnił zgromadzonym ważność utworzenia funduszu cenniko- wego i wyraził pełne uznanie centralnemu zarządowi za prace tak doniosłej wartości dla zorganizowanych metalowców. Następnie przedstawił mówca wniosek, by nie czekano do czasu uchwalonego przez konferencyę co do uiszczania wkładek na ten cel, tj. 10 hal. tygodniowo, lecz by już od 1 stycznia 1907 zaczęto uiszczać te wkładki, co zgromadzeni jednogłośnie uchwalili.

Wkońcu tow. Antosiewicz wezwał wszystkich do organizowania się, poczem zgromadzenie zakończono.

**Z ruchu robotniczego w Drohobyczu.** W nowym lokalu stowarzyszeń robotniczych zaczyna się ożywiać ruch robotniczy w Drohobyczu. W ubiegłym tygodniu odbyło się dość liczne zgromadzenie metalowców, na którem tow. Denasiewicz i Hrapkiewicz omawiali cele i korzyści organizacyi zawodowej.

W sobotę odbyło się pierwsze zgromadzenie pracujących kobiet przy licznym udziale pracownic rozmaitych zawodów. Po przedstawieniu i omówieniu konieczności założenia organizacyi pracujących kobiet, uchwalono założyć taką organizacyę i w tym celu wybrano komitet, któremu poruczono tę sprawę, jak i dalsze zwoływanie zgromadzeń.

Zgromadzenie zwołane przez sekcyę żydowską P. P. S. D. odbyło się w piątek. Do porządku dziennego „Reforma wyborcza a robotnicy“ przemawiali w żargonie tow. Halpern i Löwenhaar, zaś po polsku tow. Denasiewicz i Sch.

Obrady zgromadzenia prowadzone w poważnym tonie, przy końcu zakłócone przez pewną jednostkę, zamknięto, a samo zgromadzenie wykazało konieczność oczyszczenia organizacyj zawodowych i sekcyę żydowską P. P. S. D. z pewnych naleciałości, wywołujących obrzydzenie i rozkład, co przyznali na zgromadzeniu wszyscy obecni z wyjątkiem tych, z których organizacyę należy oczyścić.

W niedzielę wieczorem wobec licznie zebranych robotników wygłosił tow. Wieleżyński wykład o rewolucyi socyalnej. Wykład ten niezwykle ciekawy pod względem treści, a wypowiedziany w formie jasnej i popularnej, wywołał dość żywą dyskusyę, której dla spóźnionej pory nie dokończono.

Dalszą część wykładu wygłosi tow. Wieleżyński w najbliższych dniach, o czem towarzysze zostaną zawiadomieni praktykowanym dotychczas sposobem.

Staraniem powiatowej Kasy chorych odczyt o chorobach wenerycznych wygłosił w sali Rady miejskiej lekarz dr Wilder. Drugą część tego odczytu wygłosi wymieniony prelegent w niedzielę 23 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej.



# Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

**Posiedzenia komitetów:**

**gminy Krowodrza** w niedzielę 23 b. m. o godzinie 10 rano;

**gminy Prądnik Czerwony** w niedzielę 23 b. m. o godzinie 11 przed południem;

**gminy Półwsie Zwierzynieckie i Zwierzyniec** w niedzielę 23 b. m. o godzinie 12 w południe;

**gminy Czarna Wieś** w poniedziałek 24 b. m. o godzinie 12 w południe.

Wszystkie posiedzenia odbędą się w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.). Towarzysze zechcą przybyć jak najpunktualniej na posiedzenie.

*Komitet obwodowy P. P. S. D.*

× **Baczność krakowscy towarzysze-robotnicy szewscy!** Poufne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godzinie 10 rano w lokalu Związku stow. rob., przy ul. Wiślnej 5, II. p. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z konferencyi krajowej w Przemyślu. 2) Sprawa cenników i regulaminów w naszych pracowniach.

× **Baczność krawcy krakowscy!** W niedzielę 30 b. m. o godzinie 2, po południu odbędzie się zgromadzenie poufne w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5), na które delegat złoży sprawozdanie z konferencyi przemyskiej. Zarząd uprasza wszystkich towarzyszów krawieckich o punktualne przybycie.

× **„Kółko samokształcenia“** w Związku stow. rob. w Krakowie udziela wszelkich informacyj w zakres samokształcenia wchodzących, uporządkowuje i układa biblioteki stowarzyszeń robotniczych, tudzież pośredniczy w dostarczaniu wszelkich książek do bibliotek i towarzyszom prywatnie, w szczególności książek naukowych socyalistycznych. Wszelkie informacye udziela tow. T. Bobrowski, Kraków, Retoryka 12.

× **Wiedeń.** W stowarzyszeniu robotników polskich „Siła“, VI. Magdalenenstrasse 84, staraniem sekcyi naukowej bywają w czwartki o godz. 7½ wieczorem peryodycznie wygłaszane odczyty.

We czwartek 27 b. m. „O komunizmie“ przez tow. Kupsia.

Szanownych członków i gości uprasza się o wczesne zgłaszanie odczytów, które przyjmują członkowie sekcyi i to: we wtorki i piątki od godz. 7 wieczorem tow. Znój, Kupś i Komisar, w sobotę tow. Waltenberg i Sarna. We wtorki nauka niemieckiego kurs niższy, w piątki kurs wyższy od godz. 7½—9 wieczorem — udziela tow. Kupś, zgłoszenia przyjmuje tow. Znój. Na miesiąc styczeń zgłosili odczyty: tow. Kupś „O żydach w Polsce“, tow. Kulikowski „O syonizmie“, tow. Znój „O religii“, tow. Sarna „O ekonomii politycznej“.

× **Stowarzyszenie polskich robotników „Siła“ w Budapeszcie,** VII. Kiertesz utcza 22. Co niedzielę odbywają się zebrania, pogadanki, odczyty i przedstawienia amatorskie. Biblioteka otwarta we czwartek od godziny 7 do 9 wieczorem i w niedzielę od godziny 10 do 12 w południe. Wpisy przyjmuje się co sobotę od godziny 7 do 9 wieczorem i co niedzielę od godziny 10 do 12 w południe. Wpis bezpłatny, wkładka miesięczna wynosi 64 h.



**NADESŁANE.**

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

L. 2228.

# Obwieszczenie.

C. k. starostwo w Podgórzu reskryptem z dnia 12 grudnia 1906 r. objęte § 5 statutu Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu zwykłe zarobki dzienne, obowiązujące do tego czasu dla osób, zatrudnionych w przedsiębiorstwach fabrycznych i przemysłowych zmieniło, jak następuje:

A. Dla robotników:

| | | |
|---|---|---|
| 1. | Robotnicy młodociani (do lat 18) | K —·60 |
| 2. | Najemnicy dzienni | „ 1·20 |
| 3. | Wyrobnicy przemysłowi | „ 1·60 |
| 4. | Ukwalifikowani robotnicy zawodowi, dyurniści, mundanci | „ 2·— |
| 5. | Słudzy pomocniczy c. k. zakładów poczt i telegrafów | „ 2·20 |
| 6. | Słudzy pomocniczy wszystkich innych urzędów i instytucyj państw. | „ 3·— |
| 7. | Kierownicy (werkführerzy), urzędnicy przemysłowi, koncypienci adwokaccy, artyści | „ 4·— |

B. Dla robotnic:

| | | |
|---|---|---|
| 1. | Robotnice młodociane (do lat 16) | K —·60 |
| 2. | Najemnice dzienne | „ 1·20 |
| 3. | Pomocnice przemysłowe | „ 1·60 |
| 4. | Robotnice zawodowe, mundantki | „ 2·— |
| 5. | Robotnice artystyczne, kierowniczki, nadzorczynie, buchalterki | „ 3·— |
| 6. | Artystki | „ 4·— |

Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Podgórzu na posiedzeniu z dnia 21 grudnia 1906 r. postanowił **powyższą zmianę wprowadzić w wykonanie z dniem 1 stycznia 1907 r.**

O czem się PP. Pracodawców i Robotników zawiadamia.

W Podgórzu, dnia 21 grudnia 1906.

*Ignacy Gross*, przew. Zarządu.

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.**




Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

# Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe

## do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

**Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.**

**BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.**

Prospekty darmo i opłatnie

# ZRANIENIA

**wszelkiego rodzaju powinny być starannie chronione od każdego zanieczyszczenia.** 526

ponieważ przez to może z najmniejszego zranienia powstać rana, ciężko się gojąca. — Używana od 40 lat maść rozmiękczająca zwana „Pragską maścią domową" okazała się skutecznym środkiem do opatrunków. — Ta sama utrzymuje rany czysto, chroni je, uśmierza zapalenia i bóle, działa chłodząco i przyspiesza zabliźnianie się.

Przesyłka pocztą codziennie.



1 wielka puszka 70 hal. 1 mała puszka 50 hal.
Pocztą zostają wysyłane opłatnie do każdej stacyi Austro-Węgier — po nadesłaniu 3 kor. 16 hal. 4 puszki, 7 kor. — hal. 10 puszek
wszystkie części opakowania posiadają ustawowo zastrzeżoną markę ochronną.

**Główny skład: B. Fragnera, c. i k. nadw. dostawcy**

APTEKA „ZUM SCHWARZEN ADLER"
Praga, Kleinseite, Ecke der Nerudagasse Nr. 203.
Na składzie w aptekach Austro-Węgier.
w Krakowie w zamożniejszych aptekach.

# JA ANNA CSILLAG



**z moimi 185 centymetrów olbrzymio długimi włosami, które uzyskałem przez 14-to miesięczne użycie przezemnie wynalezionej pomady.**
Takowa została uznana za jedyny środek przeciw wypadaniu włosów do przyspieszenia wzrostu tychże oraz do wzmocnienia skóry, powodujące ona u Panów pełny i silny zarost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie naturalny połysk oraz gęstość i chroni takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.
Żaden inny środek nie odżywia tak włosów jak pomada „Csillag" która zupełnie słusznie uzyskała sławę światową, ponieważ panie i panowie osiągają najlepsze wyniki, już po użyciu pierwszego krążka, gdyż wypadanie włosów po kilku dniach zupełnie ustaje i świeży porost się okazuje. Ten wynik udowadniają tysiące pism z uznaniem, które z całego świata napływają, gdyż tylko prawda zwycięża.

**Cena jednego krążka 1 i 2 zł.**
Do tego: Herbata na porost po 1 K. Mydło „ „ 1 „
Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać. 510

**Anna Csillag**
**Wiedeń 1., Graben Nr. 14.**
**Skład główny dla Krakowa: Droguerya Arnolda Reifera Grodzka l. 38.**



Pierwszy krajowy skład Gramofonów i Fonografów

## JÓZEFA WEKSLERA w Krakowie, ul. Grodzka 71

poleca w bardzo wielkim wyborze Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć.
**Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35.—**
Części składowe zawsze na składzie. Ceny bardzo przystępne. Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi nakuteczna się odwrotną pocztą.
339

# Zegar wahadłowy



## z uderzeniem dzwonu wieżowego

z 72 cm. długą, pięknie politurowaną skrzynką z drzewa orzechowego, z przyjemnem uderzeniem dzwonu wieżowego, wybijający każde pół godziny i każdą godzinę K. 11. Tensam zegar z uderzeniem sprężynowem K. 10, ten sam zegar z muzyką, wygrywa co godzinę najpiękniejsze tańce i marsze K. 14. Opakowanie i skrzynia 80 h. Zegary te, są eleganckim meblem, z powodu wspaniałego wykończenia **Budzik z muzyką** wygrywa zamiast wydzwania w czworokątnej niklowej oprawie **K. 12. Budzik ze świecącym w nocy cyferblatem K. 3·40. Niklowy zegarek Roskopf K. 4. Srebrny męski** lub damski zegarek remontoir K. 10. **Do każdego zegarka jest dołączone 3 letnie pisemne poręczenie.** Wysyłka za zaliczką.

## Josef Spiering, Wien

**I. Postgasse 2—27.**

**Ilustrowany cennik zegarków, łańcuszków, pierścionków darmo i opłatnie.**
681

# DRUKARNIA DOMOWA



**= Każdy swoim własnym drukarzem =**

Z moimi przyrządami drukarek mi o kauczukowych czcionkach może każdy natychmiast drukować: karty wizytowe i adresowe, awiza, cyrkularze, urzędowe wezwania itd. itd. Jeenorazowe zestawienie umożliwia tysiące odbitek. Ceny z wszelkimi przynależnościami:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 65 czcionek | kor. | 1·— | 90 czcionek | kor. | 1·40 |
| 120 | „ | 2·— | 140 | „ | 2·40 |
| 211 | „ | 4·— | 255 | „ | 4·80 |
| 354 | „ | 6·— | 468 | „ | 7·20 |
| 650 | „ | 10·— | 809 | „ | 12·— |

**Za 3 korony** gustownie wykończona stampilia kauczukowa, aż do 4 wierszy tekstu, nieograniczonej trwałości w eleganckiej kasetce, z wiecznie trwającą poduszeczką stampiliową.

**Cenniki darmo** **J. Lewinson** Fabryka stmpilij i odlewarnia czcionek kauczukowych **zastępcy poszukiwani**
**Wien I/24 Adlergasse 12, Filia w Odessie.**

**Czy potrzeba** zamawiać u obcych stampilie kauczukowe i drukarnie domowe?
**Nie!** Precz z obcym lichym towarem!
Zamawiający towar z obcych krajów przekonuje się często po nadejściu towaru, że stał się ofiarą oszustwa, ale wtedy już zapóźno!
Poco więc szukać u obcych tego, co unas otrzymać można niezawodnie taniej:

## Krakowska fabryka pieczęci kauczukowych i drukarń domowych



**ALEKSANDRA FISCHHABA**
w Krakowie, ulica Grodzka 50,

poleca własnego wyrobu kompletne drukarnie domowe, jakoteż stampilie w wielkim wyborze wedle wzorów, wykonuje też tablice emaliowane i lane, oraz napisy na drzwi itp.

**Ceny bardzo przystępne, konkurencyjne.**

Polecając się łaskawym w zględom Szan. P. T. Publiczności, zaręczam za dobroć towaru.

**Aleksander Fischhab, Kraków, Grodzka 50.**

# Najlepszego gatunku

**igły, oliwy i innych przyborów do maszyn szycia dostać można tylko**

## w Składzie maszyn do szycia

**Kraków, ul. Starowiślna l. 1.**
Wysyłka na prowincyę ze zaliczką.
Założone na mocy statutów zatwierdzonych L. 43.903 Wys. c. k. Namiestnictwa



**Proszę żądać gratis i franco** mego bogato ilustrowanego polskiego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

**HANNS KONRAD**
PIERWSZA Fabryka zegarków
**W BRÜX Nr. 506 (Czechy).**

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz włańcuszk. K 4·— Niklowy budzik K 2·90 3 sztuki K 8·— z tarczą świecącą w nocy K 3·30, 3 szt. K 9·—. Niema ryzyka! Dozwolna wymiana, lub zwrot pieniędzy.

# „LE FERMENT"

Wyłączne zastępstwo na Austryę towarzystwa „LE FERMENT" w Paryżu

## W KRAKOWIE, UL. PODWALE L. 5.




Znak ochronny.

Wyrób mleka kwaśnego zapomocą laktobacyliny czyli czystych kultur bakteryi mlecznych według metody Dra Miecznikowa, profesora instytutu Pasteura w Paryżu.
Wyrób fermentu płynnego i sprzedaż laktobacyliny pod postacią proszku i pastylek. — Na życzenie wysyła się darmo i opłatnie broszury, traktujące o znaczeniu dla zdrowia preparatów laktobacyliny.
Zakład prowadzony pod kontrolą lekarza został otwarty w dniu 15 grudnia 1906.

Dyrekcya.

# Żadna nagroda konkursowa w zawodzie kucharskim

nie jest w stanie zmienić niezaprzeczonego faktu, że najtrwalszym i najlepszym

# środkiem do zastąpienia masła naturalnego

jest

# z listka koniczyny — Margaryna

ze **Zjednoczonych Fabryk margaryny i masa,** Wiedeń XIV|3, Diefenbachgasse 59.

Do nabycia we wszystkich handlach konsumcyjnych.

L. 2291.

# KONKURS

Zarząd Państw. Kasy dla chorych w Podgórzu rozpisuje niniejszem

## konkurs na posadę lekarza naczelnego

Posada nadaną będzie w pierwszym roku prowizorycznie, zaś po upływie tego czasu może nastąpić stabilizacya.

Do posady tej przywiązaną jest płaca 2400 Koron rocznie, oraz zwrot wydatków na dorożki do chorych.

Czas urzędowania w ambulatoryum Kasy przez trzy godziny dziennie.

Z objęciem posady tej złączony jest obowiązek stałego zamieszkania w Podgórzu.

Pierwszeństwo będą mieli ci kandydaci, którzy wykażą się przynajmniej sześcioletnią praktyką lekarską i byli w tym czasie asystentami Kliniki medycznej, sekundaryuszami w Szpitalu powszechnym lub lekarzami większej kasy chorych.

Podania należycie udokumentowane mają być wniesione do Kasy (ulica Trzeciego Maja l. 12) najpóźniej do 10 stycznia 1907

Podgórze, dnia 21 grudnia 1906.

prezes kasy
*Ignacy Gross.*

# Bibułki i tutki do papierosów



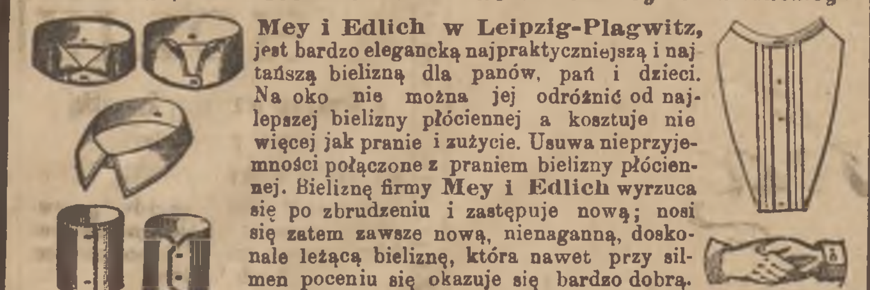

bez najmniejszej domieszki gliceryny.

760

Do nabycia: w c.k. specyalnej trafice **Rudolfa Herliczki w Krakowie.**

# Hygieniczna bielizna obciągnięta płótnem

wyrabiana przez dostawców król. dworów S-skiego i Rumuńskiego



**Mey i Edlich w Leipzig-Plagwitz**, jest bardzo elegancką najpraktyczniejszą i najtańszą bielizną dla panów, pań i dzieci. Na oko nie można jej odróżnić od najlepszej bielizny płóciennej a kosztuje nie więcej jak pranie i zużycie. Usuwa nieprzyjemności połączone z praniem bielizny płóciennej. Bieliznę firmy **Mey i Edlich** wyrzuca się po zbrudzeniu i zastępuje nową; nosi się zatem zawsze nową, nienaganną, doskonale leżącą bieliznę, która nawet przy silnem poceniu się okazuje się bardzo dobrą. W każdym zawodzie, w mieście i podróży jest prawie nieodzowną; po jednorazowej próbie nie powraca nikt do bielizny płóciennej. Bielizna papierowa wyrabiana jest we wszystkich modnych fasonach. Każda sztuka zaopatrzona jest stemplem **Mey & Edlich, Leipzig**, oraz marką handlową.

**Słynną bieliznę MEY i EDLICH dostać można w sklepach:**

PORĘBSKI I ZIMLER, RYNEK Nr 8,
ANDRZEJA SCHULTZA NASTĘPCY, Rynek 32
Zastępca na Galicyę:
SZYMON LORIA, KRAKÓW, Sebastyana 20.

# Powiatowa Kasa Oszczędności
## W KRAKOWIE

oprocentowuje wkładki na **4%**
i opłaca podatek rentowy
z własnych funduszów.

764



# ARTYSTYCZNE NUTY

Dla osobistej gry na instrumencie fortepianowym artystycznie grającym sprawiają, że

**HUPFELDA PHONOLA**

przewyższa znacznie inne wyroby. — Jest pewna liczba podobnych aparatów, częściowo nawet podobną nazwę mających, jednak tylko oryginalny wynalazek największą ilością tonów, (72 tony, a przy wszystkich innych instrumentach tego rodzaju tylko 65 tonów) z oddzielnemi subtelnie działającem cieniowaniem basu i violinu, nosi nazwę

# PHONOLA

Demonstrowanie każdego czasu bez obowiązku kupienia w Zakładzie Phonoli i w salonie fortepianów

**Ludwik Hupfeld Tow. Akc.**
**Wien, VI., Mariahilferstrasse 5/7.**

Generalna reprezentacya Grotrian-Steinweg. Prospekty darmo i opłatnie.
634 Zastępca na Galicyę: Edmund Kappl w Stanisławowie.

**Otwarcie na Nowy Rok! Kawiarnia Boulevard w Tarnopolu (hotel Polski).**

Zupełnie odnowiona 2 Stycznia przechodzi na własność Karola Ackermana. Sto czasopism, oświetlenie, wentylator i pianino elektryczne. Salon dla pań. Usługa grzeczna i skrzętna, doborowe trunki, chło nik i t. p.

951 **Ceny niskie.** O poparcie upr**asza Karol Ackerman** Tarnopol.



**Kto** chce tanio, szybko i wygodnie odbyć podróż do

# AMERYKI
## Kanady i Argentyny

niech pisze po szyfkarty, posyłając równocześnie 20 K. zadatku, jedynie na adres

# M. G. Freudberg
## Główne biuro podróży
## ANTWERPIA (Belgia) 10. Van Leriusstr.



**— Moje tanie ceny wzbudzają sensacyę** Niklowy Remontoir kieszonkowy, z marką Sy-Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8·50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·50. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki damskie złote od złr. 10·—. Bogato ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie

**Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.**

Nowo otworzona
## Droguerya i Perfumerya
oraz skład przyborów fotograficznych pod firmą **J. LINK w Krakowie ul. Sławkowska 1.** poleca znaną z dobroci **wodę kolońską** własnego wyrobu o połowę tańszą od sprowadzanej z zagranicy. 708

## TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 9·60, lepsze K 12·—, białe bardzo miękkie darte K 18.—, 24·— śnieżnej białości b. miękkie darte K 30·—, K 36·—. Wysyłka opłatnie za zaliczką. Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

**Benedykt Sachsel, Lobes 326.**
810 Poczta Pilzno (Czechy).

# FRANCISZEK KONEČNY
217 dawniej
## ANTONI SCHULZ
Kraków, ul. Szewska 18.
poleca swe dobre i naturalne
## Wina Oedenburgskie
białe po 40, 65, 75 ct. i 1 złr. but.
czerwone po 55, 65 ct. i 1 złr. but.
**Na święta w litrach:**
po 60, 75 i 85 centów.

# Płyty, Płyny, Przybory, Przyrządy, Papiery Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa) Kodak, Guerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

**Warszawski Skład** przyborów fotograficznych
## Szewska 2.



**Chce Pan w łatwy sposób zarobić pieniądzy?** to niech Pan zażąda darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów narzędzi gramofonowych i towarów muzycznych

**F. PAMM, Kraków**
Zielona L. 3/65. 746

**MLECZARNIA „ZDROWIE"** Kraków, ulica św. Tomasza L. 17, poleca: **Ruskie pierożki** i inne **leguminy** z nabiału ze śmietaną lub konfiturami. — **Kuchnia jarska.** Kwaśne mleko z ziemniakami lub kaszą tatarczaną. Ceny niskie. 747 Sala dla gości.

Pieniądz każdy wyrzuca, kupując gotowe likiery, gdyż za pomocą
## esencyi „MONOPOL"
sporządzać można każdy likier, oszczędzając 50% — Główny skład najtańsza **Droguerya Menkesa, Lwów, Kazimierzowska róg Rzeźnickiej** 707

## ZAKŁAD WODOLECZNICZY I SANATORYUM
Spec. chor. nerwowych Dra KUPCZYKA **w Krakowie, ulica Szujskiego L. 11.** (róg ul. Rajskiej).
697

wodolecznictwo, parnia, gorące kąpiele powietrzne, kąpiele gazowe z kwasem węgl., kąpiele wodoelektryczne, światłoelektryczne, natryski elektryczne, elektryzowanie, masaż ręczny, wibracyjny i elektryczny, ciepłe wanny, kąpiele mineralne. Leczenie dyetetyczne i tuczne. Choroby nerwowe, reumatyzm, choroby żołądka i jelit, skaza moczanowa, cukrzyca, otyłość, ogólne osłabienie, choroba serca i naczyń krwionośnych.

**Pokoje dla chorych. Oświetlenie elektryczne.**

3-letnia piśmienna gwarancya! Bez konkurencyi



# 5 Koron 5

**Wspaniały szwajcarski Anker-Remontoir zegarek, systemu Roskopf**, o doskonałym, silnym automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emaliowanym cyferblatem (nie z papieru), w eleganckiej niklowej oprawie, opatrzony plombą ochronną, idący 36 godzin (nie 12 godzin), posiadający ozdobne, złocone wskazówki, doskonale uregulowany, z 3-letnią pisemną gwaran. 1 szt. K 5·— 3 szt. K 14 taki sam z wskazówką sekun. 1 „ 6·— 3 „ 17 w eleg. srebrnej oprawie bez wskazówki sekundowej 1 „ 10·— 3 „ 28 taki sam z wskazówką sek. 1 „ 12·50 3 „ 35 Zmiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia. — Wysyłka za zaliczką.

Pierwsza fabryka zegarków 459
**Hanns Konrad w Brüx (Czechy) Nr. 918.**
Bogato illustr. pol. katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.



# W 6 DNIACH do AMERYKI

Przeprawa pasażerów do
## KANADY i ARGENTYNY
Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.
## Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30 N.
657 Korespondencya we wszystkich językach.

# DALMIOS
z watą Salvesol

Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne — dla wybrednych smakoszy. Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego dym jest chłodny, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych. Każdy palący tytoń chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklannych z watą „Salvesol", pochłania ona nikotynę i usuwa jej szkodliwe działanie. 567

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cy...

**10 cygarniczek szklanych 1 K. 20 hal.**
**Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.**
**1000 tutek cygaretowych „Dalmios" 3·20 K.**

Wybory te poleca:
**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris"**
Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków.

# SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
## Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:
## JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY
**W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.** (NAPRZECIW OL. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj. **Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie**, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia. Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Al... ...Telefon Nr.